Nr. 83 Sobota 13 (26) maja 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego" przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Kijów, d. 12 maja.

Izba Państwowa wypracowała adres do Tronu, wręczyła go ministrowi Dworu — skoro się nie udało oddać go wprost Cesarzowi — i oczekuje odpowiedzi. Tej odpowiedzi, która może być tylko czynem udzielona, wypatruje cała ludność Państwa z wytężeniem, z pożądliwą ciekawością ważnej, zwrotnej historycznej chwili. I każdy pyta: co dalej? Czy dojdzie do zatargu?

Zatarg właściwie już jest. Od chwili, w której Izba wyraziła w adresie swoją chęć zostania parlamentem, to jest ciałem ustawodawczem i kontrolującem, a nie doradczym organem dotychczasowych rządów biurokratycznych, konflikt się rozpoczął. Chodzić więc w obecnej chwili może tylko o to, jakie formy przybierze ten spór zasadniczy między partyą dworską, która doradza Monarsze powrót do dawnego samowładztwa, a przedstawicielstwem narodowem, które z żywiołową siłą domaga się dopuszczenia narodu do udziału we władzy, dotąd przez administracyę nieodpowiedzialną a samowolną, na szkodę kraju wyzyskiwaną.

Zdawaćby się mogło, że dwie tylko są drogi wyjścia z obecnego położenia. Jedna polegałaby na uznaniu słusznego żądania Izby Państwowej co do praw, jej jako parlamentowi przynależnych: druga — na rozwiązaniu Izby.

Do użycia tego drugiego, bardzo «prostego» środka namawiają niektóre, podobno wpływowe koła dworskie, które nigdy widać nie pojmą znaczenia i potrzeby wolności; nawołują do «rozpędzenia» «zuchwałych» posłów różni puszczykowie reakcyi, różni «patryoci» prawdziwie rosyjscy, którym kara śmierci wydaje się absolutnie niezbędnym warunkiem istnienia Rosyi. Podobno nawet w kołach rządowych na seryo się nad ewentualnością rozwiązania Izby zastanawiają.

Fakt taki nastąpić może. Rozwiązanie Izby byłoby jednak dowodem wielkiego politycznego krótkowidztwa, byłoby błędem, który się srogo mści. Ci, którzy doradzają, którzy planują takie rozwiązanie sporu, powinni przecież pamiętać, że są chwile, w których potok, z dawna się formujący i wezbrany, nie da się zatrzymać i że wszystkie tamy, wszystkie zapory wzmagają tylko wściekłość żywiołu, który, nie mogąc spłynąć, rozrywa i burzy.

Ta chwila obecnie nadeszła dla Rosyi. Historya się nie wraca — ona się tylko powtarza.

Ale historya Rosyi nie nadaje się do ścisłych analogii z historyą Zachodu. Tam, na Zachodzie, tworzące się parlamenty sięgały po władze; na tym zasadniczym punkcie wydawały lub przyjmowały walkę, zmuszały do ustępstw lub ustępowały same, do czasu... Tam, na zachodzie, adres w rodzaju tego, jaki uchwaliła Izba Państwowa rosyjska, byłby niemożliwością. Tam nie wpakowanoby do jednego aktu najrozmaitszych spraw, zasadniczych i mniej istotnych, ograniczenia władzy Monarszej i sprawy robotniczej, ordynacyi wyborczej i zniesienia kary śmierci, sprawy narodowościowej i odpowiedzialności ministerstwa. Ale że tak jest, że można na mnóstwo rzeczy w adresie odpowiedzieć, mnóstwo pominąć, że niewiadomo, co byłoby kamiemiem obrazy, czy odmowa pełnych praw ustawodawczych, czy też nierozwiązanie kwestyi agrarnej lub narodowościowej, więc wyłania się trzecia jeszcze droga wyjścia z obecnej sytuacyi. Jest to droga pośrednia, najbardziej może zgodna z tłem rewolucyi rosyjskiej, trwającej już półtora roku, którą chętniebyśmy nazwali r e w o l u c y ą n a r a t y.

A więc stanowczego nie będzie nic. Duma będzie niby parlamentem, ale właściwie może nim i nie być. Rząd będzie przedkładał Dumie rozmaite projekty do ustaw; Duma będzie debatować, rozprawiać, odrzucać projekty, albo przyjmować; Duma będzie pracować.

Izba chce pracować — bo tyle jest spraw palących i pilnych! W adresie do Tronu, uchwalonym prawie jednomyślnie, podany jest ich spis.

Ale niema tam sprawy palącej i pilnej, której się naród polski domaga, po którą pojechali posłowie nasi z Królestwa. Niema tam wzmianki o autonomii Królestwa Polskiego, bez której rozwiązywanie spraw ekonomiczno-społecznych nie miałoby dla polskich posłów praktycznego znaczenia.

Gdyby Izba miała przystąpić do pracy, w programie obrad, na jednem z naczelnych miejsc stać powinna sprawa naszej autonomii.

B.

Listy warszawskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Dnia 22 maja.

W ciągu ostatnich kilku dni na porządku dziennym mieliśmy tu znowu wybory. Zaczęło się od wyborów do Rady Państwa. Królestwo, upośledzone w tym względzie, jak i w wielu innych wypadkach, wysyła do tej instytucyi od dziesięciu gubernii tylko sześciu członków. Kandydatur było bardzo niewiele, gdyż stronnictwo demokratyczno-narodowe, które i w tej kuryi mogło było z łatwością przeprowadzić swoich ludzi, cofnęło się nawet od agitacyi przedwyborczej, zostawiając wolne pole innym. Skorzystali z tego skwapliwie „realiści" i przeprowadzili do Rady Państwa trzech swoich najwybitniejszych przedstawicieli: Józefa Ostrowskiego z Maluszyna, Eustachego Dobieckiego z Łopuszna i barona Leopolda Kronenberga. Ponadto wybrany został jeden demokrata narodowy, Stanisław Gawroński z Szukli w suwalszczyznie, oraz dwaj ziemianie bezpartyjni: Konstanty Przewłocki z Woli Gałęzowskiej i Antoni Napiórkowski z Kierza, obaj z gub. lubelskiej. Rezultat ten uznać należy za pomyślny, gdyż wszyscy wybrani, niezależnie od stanowiska politycznego, odznaczają się wybitną wiedzą i wykształceniem ekonomicznem.

W trzy dni potem, czyli w d. 21 b. m. dokonano wyborów posłów do Izby Państwowej z gub. warszawskiej. Ogromną większość zyskali kandydaci stronnictwa demokratyczno-narodowego: ks. Jan Gralewski, dwaj ziemianie: Władysław Grabski i Maryan Kiniorski, następnie dyrektor cukrowni Model, Jan Zegleniczny, oraz włościanin z pow. radzymińskiego, Paweł Wasilewski. Kraj w ten sposób jeszcze raz dobitnie zaznaczył, iż solidaryzuje się całkowicie z polityką stronnictwa demokratyczno-narodowego, pomimo niesłychanej naganki, jaką przeciwko niej wciąż prowadzą z jednej strony organy konserwatywne i ugodowe, z drugiej postępowo-demokratyczne. Potwierdziły to samo raz jeszcze prawybory, dokonane w tych dniach w gub. płockiej, która dopiero w d. 19 czerwca wybierać będzie posłów. w ogromnej większości przeszli i tu zwolennicy programu demokratyczno-narodowego.

Sytuacya ogólna w Królestwie pozostaje bez zmiany. Z jednej strony mnożą się coprawda oznaki otrzeźwienia i wyswobodzania się znacznych grup robotniczych z pod teroru partyi wywrotowych, o czem świadczy choćby fakt, że robotnicy ogromnej fabryki żyrardowskiej umyślnie nie przerywali pracy w d. 1 maja, chcąc zaznaczyć w ten sposób dobitnie swą niechęć do socyalistów, ale z drugiej strony rozlane szeroko fale ruchu rewolucyjnego ciągle znać dają przy pomocy bomb i rewolwerów, że wrzenie jeszcze nie cichnie. Po dwóch bombach w Warszawie rzucono świeżo bombę w Kaliszu na pułkownika konstytującego w tem mieście pułku dragonów, hr. Kellera. Jest to oczywiście zemsta za gorliwą działalność tychże dragonów podczas wszelkich rozruchów i manifestacyi, jakich widownią Kalisz nieraz był w ostatnich miesiącach. Rzecz charakterystyczna, że był to już drugi zamach w ciągu paru tygodni na tę samą osobę. Przed dwoma tygodniami rzucono bombę do powozu, w którym jechał hr. Keller z żoną; bomba jednak wówczas nie wybuchła. I tym razem pułkownik Keller został przy życiu, raniony jest tylko w nogę. Sprawcy zamachu podobno uciekli.

Oprócz tych zabójstw, o charakterze politycznym, nie ustają i zabójstwa na podkładzie czysto ekonomicznym. Śmierć grozi każdemu właścicielowi przedsiębiorstwa, nie uwzględniającem u wszystkich żądań robotników; ten sam los spotyka wielu robotników, nie ulegających ślepo rozporządzeniom rozmaitych „partyi" socyalistycznych. Pod względem braku bezpieczeństwa publicznego kraj nasz prześcignął już dawno Turcyę, klasyczny dotychczas kraj rozbojów. Odbije się to wszystko ujemnie na położeniu ekonomicznem kraju jeszcze i przez to, że mnóstwo osób, jedynie z obawy przed napadami, wyjeżdża w tym roku na lato zagranicę. Mnóstwo letnich mieszkań w bliższym i dalszym promieniu od Warszawy stoi dotychczas pustkami. Mnóstwo pieniędzy popłynie zagranicę. Prasa nie próbuje nawet temu przeciwdziałać. Bo i po co? Wszak kraj istotnie stał się wielce podobny do Ameryki z czasów Mayne-Reida. Wszelkie prawa, pisane i zwyczajowe, poszły w kąt, a panują: nahajka, bomba i rewolwer.

E. M.

Przegląd polityczny.

(Otwarcie sejmu węgierskiego. — Ruch tulipanowy. — Głosowanie w komisyi dla reformy wyborczej w Austryi. Panowanie Niemiec w koloniach południowo-zachodniej Afryki).

W dniu 21 maja rozpoczęła swe prace nowa izba poselska na Węgrzech. Można powiedzieć, iż z tą chwilą rozpoczyna się nowy porządek w Węgierskiej połowie monarchii habsburskiej. Cesarz Franciszek Józef po wieloletniej niebytności przybył znów na Węgry, i na zamku Budzińskim, gdzie niegdyś królował nasz Władysław Jagiellończyk, skąd wyszła Jadwiga polska królowa, dziś spadkobierca ich korony, ostatni Habsburg, zagaja nowy sejm węgierski. Po dwuletnim konflikcie konstytucyjnym przyszła do steru opozycya, rząd wzięli w ręce niezawiśli narodowcy i kossutowcy, dawne stronnictwo rządowe i rządzące po trzydziestu dziewięciu latach panowania zostało zupełnie rozbite i dziś już z narodowych liberałów węgierskich nie pozostało śladu. Jak Staroczesi nagle w jednych wyborach roku 1891 zeszli z widowni politycznej i ustąpili miejsca Młodoczechom, tak teraz liberały węgierscy zostali na łeb na szyję pobici i ustąpili miejsca niezawisłym narodowcom.

Równocześnie z objęciem rządów przez nowe stronnictwo, zwane zjednoczoną koalicyą, wszczął się żywy ruch patryotyczny w kraju, występujący pod znanym od dawna na Węgrzech symbolem *tulipana* i rozwinęła sie olbrzymia agitacya w całych Węgrzech na korzyść przemysłu krajowego i bojkotowania wyrobów przemysłowych z Austryi wprowadzanych.

Na czele tej patryotycznej agitacyi na rzecz węgierskiego krajowego przemysłu, stanęła arystokracya węgierska. Już na wiosennych wyścigach tegorocznych na turfie w Budapeszcie, zjawiły się panie węgierskie, ubrane w suknie wyrobu wyłącznie węgierskiego, przystrojone w tulipany, jako symbol bojkotu przemysłu austryackiego. Wśród eleganckiego świata budapeszteńskiego odznaczali się ci, którzy nie mieli na sobie ubrania, pochodzącego z fabryk sileńskich i gaczyńskich. Żadnych towarow z zagranicy: oto jest hasło ekonomicznej walki, do której, za przykładem sfer zamożnych, staje cały kraj: wszyscy pod znakiem tulipana. I tak wdzięczny kwiat, przeniesiony z Haarle-

Listy Artystyczne.

Nasze Salony.—Wystawa Artura Grottgera. — Teatr nasz i teatr moskiewski Stanisławowskiej.

Warszawa, w Maju.

W „Salonach" naszych, w „Zachęcie", u Krywulta, ruchu nie wiele...

„Zachęta", po wystawieniu rzeźb młodego rzeźbiarza Mazura, którego pełen świeżości i wdzięku realizm jest zjawiskiem prawdziwie niepospolitem, w epoce ciężkich snów i natchnień apokaliptycznych, w jakich gubią się niektórzy młodsi rzeźbiarze nasi, (Biegas np. i t. p.),—wpadła na pomysł urządzenia wystawy dzieł artystów starszego autoramentu, dobrze znanych, nawet popularnych. Pomysł niezły, gdyż nie jeden z wystawionych wart jest przypomnienia, w każdym razie świadczy to, że na razie niema czem ścian zapełniać.

Świąteczny „miłośnik i znawca sztuki" krąży z niejakiem zadowoleniem i pewnością siebie, wśród swoich znajomych:—tu „rozkoszuje się" Fr. Zmurki „Gwiazdą Poranną", albo obrazem „na cześć kobiety" (*Laudemus Feminam*), tam przystanie i ze współczuciem pokiwa głową przed dużem płótnem (Obiór Piasta) przedwcześnie zmarłego dla sztuki polskiej Pruszkowskiego, — gdzieindziej pozwoli wzrokowi swemu spocząć na „starych" portretach K. Pochwalskiego, albo jeszcze starszych dziełach pędzla Gottlieba, Alchimowicza, Piątkowskiego, Ryszkiewicza i t. p.

Rozglądają się w tem wszystkiem ludzie nie bez przyjemności, niejeden wszakże, poza tem, poszukuje niecierpliwie czegoś nowego,—no, i ze szczyptą zawodu w sercu — znów powraca do rzeczy znanych.

Wśród rzeczy nowych zwraca uwagę portret powieściopisarza Wł, Reymonta, pędzla Jacka Malczewskiego. Znakomity artysta zajrzał głęboko w duszę autora „Chłopów", wydobył z niej to, co tylko wtajemniczonym w jej treść i dzieje, dobrze jest znanem i nie budzi wątpliwości,—szerszy ogół wszakże nie będzie mógł stanąć na stanowisku malarza i niejeden z czytelników Reymonta, patrząc na jego portret, powie rozczarowany: ach, jaki on brzydki!...

Krywult kształci, jak może, naszą publiczność. Tym razem wystawił szereg bardzo ciekawych autolitografii i akwafort artystów niemieckich, między innemi akwaforty Maksa Klingera z cyklu „Miłość".

Krywult jest bardzo uprzejmy dla naszych młodszych, wybijających się artystów. Bardzo to ładne z jego strony, naraża go to jednak na to, że za wiele miernot znajduje schronienie w jego „Salonie". Ilustracye do „Balladyny" Słowackiego—są wprost rozpaczliwe; nielepsze także ilustracye do zbiorku M. Zycha „Rozdziobią nas kruki, wrony".

Ostatnio cenzura nasza pozwoliła Krywultowi wystawić fragment W. Kossaka z bitwy pod Grochowem... Może to zapowiedź większego ożywienia się naszych wystaw, większej swobody w ich urządzaniu.

Oto np. projektuje się w Warszawie wystawa dzieł Artura Grottgera; jak tu coś podobnego urządzić przy dotychczasowej cenzurze? wszystko, co najpiękniejsze pozostanie w pace.

Myśl urządzenia wystawy dzieł twórcy „Polonii" i „Lituanii"—poruszona została w pismach przez Wł. Jabłonowskiego. Prasa wzięła do serca ów projekt, Towarzystwa artystyczne — również. Trzeba korzystać z dobrej sposobności i wszelkiemi siłami zamiar doprowadzić do skutku. Lwów urządził wspaniałą wystawę dzieł A. Grottgera, zgromadził na niej przeszło 250 numerów, a wszystko to trzeba było ściągać od kilkudziesięciu prywatnych właścicieli. Jest możność—gdyż ludzie dobrej woli gotowi to ułatwić. Przeniesieniu całej tej wystawy do Warszawy trzeba tylko paru rzeczy: zniesienia stanu wojennego i opamiętania się cenzury.

Gdy jedno i drugie nastąpi, Warszawa i kraj cały, będą mieć możność podziwiać w czerwcu, niezrównanego poetę naszych tragedyi i życia porozbiorowego. Dochodzą mnie wieści, że przedsiewzięciu, pomimo licznych przeszkód, wróży powodzenie.

Teatrowi naszemu, oddawna gruntownie zdezorganizowanemu, zubożonemu i rozstrojonemu, nie tylko, wprawdzie, cenzura przeszkadza: ta jednak potrafi zawsze dać się we znaki i niejeden dobry zamiar oszpecić.

Stara się nasza reżyserya podnieść poziom duchowy i artystyczny dramatu, starają się nieco świeżego powietrza tam wpuścić, próby wszakże najczęściej połowiczne wydają rezultaty.

Wystawiono niedawno, z całym możliwym pietyzmem, „Nową Dejanirę"—czyli „Niepoprawnych" — J. Słowackiego, ten przedziwny utwór lotnej i cierpkiej ironii na wszelkie postacie przedziwnego romantyzmu, musiano jednak go „odpowiednio" przystosować.

Jeszcze gorzej trzeba było oczyścić z wszelkich drażliwych dla cenzury ustępów „Wesele" St. Wyspiańskiego, którym teatr łódzki, pod dyrekcyą p. M. Gawalewicza, rozpoczął swój sezon letni w Filharmonii.

Z utworu Wyspiańskiego, o którym publiczność nasza słyszała wiele. z opowieści tych, co go na scenie krakowskiej w całości oglądali, albo z polemik dziennikarskich, dotyczących wartości jego idei przewodniej, symbolów i t. p., — został nędzny szkielet, strzępy mizerne, których w całość jednolitą i logiczną nie potrafili związać artyści tak rutynowani, jak Kamiński, Siemaszkowa, Kotarbiński i t. p.

A pomimo to — pomimo, iż wyrzucono z „Wesela" postaci: Wernyhory, Branickiego, Szeli, że obcięto całe zakończenie, tak nieodzowne dla zrozumienia rozwoju idei twórczych autora,—utwór Wyspiańskiego wywarł na widzów ogromne wrażenie — wstrząsał wizyami swemi, dotykał bolesnem ucieleśnieniem rozmaitych stanów i usposobień naszej duszy zbiorowej.

Dzieł, stanowiących ozdobę naszej twórczości dramatycznej, nie mogliśmy podziwiać w całej pełni na scenie, naprzód dla tego, że dano nam same strzępy, następnie, że siły nasze sceniczne są bardzo niedostateczne. Za to Warszawa miała możność przekonać się, jak pod tym względem szczęśliwsi są Rosyanie, jak znakomite mają siły artystyczne i, jak dzieła bez porównania mniejszego natchnienia, umieją podnosić grą mistrzowską.

W drodze powrotnej z Berlina i Wiednia zawinęła do Warszawy słynna trupa Stanisławskiego, z t. zw. artystycznego teatru moskiewskiego. Niezbyt w porę się zjawiła, dla tego więc nie była tak przyjęta przez naszą publiczność, jak na to zasługiwała, jakby mogła być w innych warunkach... Niektórzy nasi sprawozdawcy teatralni, pp. Rabski, Lorentowicz i t. p., w podniosłych odezwach do dyrektora Stanisławskiego, wyjaśnili mu przyczyny, które publiczności naszej nie pozwalają tłumnie śpieszyć na jego przedstawienia—sądzę, iż żalu do nas mieć nie będzie i zrozumie, że nieraz najrozkoszniejszych przyjemności wyrzekają się ludzie z powodu tej żałoby, jaką w sercu noszą! Bądź jak bądź, na temat doskonałości artystycznej teatru Stanisławskiego mowy było sporo, zachwycano się grą jego artystów na niewidziane, mówiono jak o czemś niedościgłem.

W istocie sprawność trupy Stanisławskiego, jest zdumiewającą. Widziałem ją w Moskwie, w sztukach nieosobliwych, przykrych dla świadomości słuchacza, mimo to, wrażenie odbierało się potężne, dla sztuczek bowiem kabotyńskich niema tu miejsca, efektów tanich każdy unika. Teatr Stanisławskiego nadto nie jest znieprawiony dominującą rolą „gwiazd" wszelkiego rodzaju, jak u nas np., gdzie nacisk się kładzie na występ tej lub innej znakomitości, gdzie jedni są przeznaczeni na to, by uwydatniali swą indywidualność, inni — by wcale jej nie mieli. U Stanisławskiego jest zupełnie inaczej: tu wszyscy, od największych do najmniejszych, do zwykłych komparsów, — są artystami, umieją być nimi, mają indywidualność, a przytem wszyscy stanowią jedność.

Jaka szkoda, że to wszystko, z czem Stanisławski do Warszawy przyjechał, stracone zostało dla jej kultury artystycznej, Czekajmy lepszych czasów!

W. Podkowa.

mu do ojczyzny Arpada, stał się symbolem walki ekonomicznej, walki, mającej na celu poparcie krajowego przemysłu węgierskiego. Że ten powszechny bojkot przemysłu austryackiego musiał wywołać silny odruch po stronie austryackiej, to rzecz zrozumiała.

Zawrzało w sferach kupieckich w Wiedniu, poruszyło się w niższo-austryackiem towarzystwie kupieckiem, w wiedeńskiej, linckiej, greckiej, berneńskiej izbach handlowych i przemysłowych, zawrzała walka na całym obszarze przemysłu austryackiego. Uderzono na alarm, wysyłano deputacye do ministrów austryackich, proszono o pomoc przeciw agitacyi węgierskiej. Wszystko na darmo. Żaden minister nie wstrzyma obudzonego, żywiołowego ruchu narodowego. A ten ruch dąży do emancypacyi z pod przewagi obcego przemysłu i musi zwyciężyć. Przykład związku tulipanów na Węgrzech mógłby podziałać i na nas i wyzwolić nas z manii popierania przemysłu obcego, ze szkodą tak ciężko dotkniętego polskiego przemysłu krajowego.

* * *

Komisya dla reformy wyborczej w Austryi uchwaliła w sobotę wieczorem 36 głosami przeciw 2, zakończyć rozprawę ogólną nad reformą wyborczą i przejść do rozprawy szczegółowej. Jest to dla losów reformy wyborczej w Austryi nader doniosła uchwała. Okazało się bowiem, że zasadniczych przeciwników wniesiona przez rząd reforma wyborcza w Austryi nie ma. Dwa głosy przeciwne pochodziły ze strony wszechniemców, ci, i tylko ci, w obawie przed większością słowiańską w Austryi, protestują przeciw powszechnemu i równemu prawu wyborczemu, przekonani, że ono wyjść musi na szkodę mniejszości niemieckiej w Austryi. Za przejściem do szczegółowej rozprawy głosowali członkowie Koła polskiego, a głosowanie ich usprawiedliwił w mowie interesującej poseł prof. Bobrzyński. Polemizował on z wywodami posła Wassilki z Bukowiny, który, ucharakteryzowany za Rusina, dowodził, że rozdział mandatów i powszechnego głosowania w Galicyi jest największym rabunkiem, popełnionym na własności narodu ruskiego w Galicyi. Przy tej sposobności nie wstydził się poseł Wassilko cisnąć Polakom groźby, że „większość narodu ruskiego zwróci się z pewnością nie przeciw rządowi, a rzeczą będzie posłów ruskich uświadomić naród ruski, komu mają zawdzięczyć tę nową, krzyczącą niesprawiedliwość“. Odpowiedział mu bardzo spokojnie poseł Bobrzyński, że jeżeli idzie o odrębne traktowanie miast na Rusi, to nie należy zapominać, że miasta takie, jak Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, jakkolwiek na Rusi położone, są miastami polskiemi, czego dowodzi urzędowa statystyka ludności. Co do samej reformy Koło polskie uznaje potrzebę powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Jedynie co do równości nie oświadczył się poseł Bobrzyński. Zastrzegł również, że w swoim czasie Koło polskie zażąda przy rozprawie szczegółowej pomnożenia ilości mandatów z Galicyi i rozszerzenia autonomii galicyjskiej, tudzież pewnych rękojmi dla obrony mniejszości narodowych. Mówca Koła polskiego zapowiedział, że gdyby wnioski polskie zostały odrzucone, wówczas posłowie polscy wniosą je do Izby, jako *votum* mniejszości i od tego uczynią zależnem głosowanie za całością reformy.

* * *

Niemcy stanowczo nie mają szczęścia w swej polityce kolonialnej.

Pułkownik Deimling, wysłany jako główno dowodzący siłami niemieckiemi w południowo-zachodniej Afryce, donosi, że położenie staje się z każdą chwilą groźniejsze. Berlińska „Zukunft“ Haardema przyniosła w ostatnim zeszycie nader opłakany obraz położenia niemieckich kolonii w Afryce. Sprawozdawca niemiecki pisze:

...Mieszkam niedaleko angielsko-niemieckiej granicy, na Południu od rzeki Orange, w okolicy, w której od roku przechodzą nieprzeliczone transporty dla zaprowiantowania armii niemieckiej — i słyszę tu opowiadania, które najzacieklejszych optymistów w rodzaju panów Lindquistów musiałyby przekonać o smutnem położeniu kolonii. O rychłem zakończeniu wojny nie ma mowy. Jesteśmy tu najświęciej przekonani, że w południowo-zachodniej Afryce trzeba będzie walczyć co najmniej jeszcze dwa lata, gdyż cały szczep Owambo powstał przeciw panowaniu niemieckich kolonistów, którzy tu składają się z samych wyrzutków społeczeństwa, opryszków, sprzedających towary Hottentotom. Szczep Owambo należy do najdzielniejszych wojowników, ci nam więcej sadła za skórę zaleją, niż wszyscy Herrerowie i Hottentoci, razem wzięci. Śmieliśmy się przed dwoma laty z kaneberskich rozporządzeń i z tej naiwnej łatwowierności, która naprzeciw uzbrojonym tysiącom wojowników hererowskich, wysłała 1,000 żołnierzy niemieckich. Pokazało sie potem, że co parę miesięcy trzeba było posyłać tysiąc za tysiącem. A dziś jesteśmy przekonani, że na pokonanie Owambów trzeba 50,000 żołnierzy. Aby kolonie utrzymać dla Niemiec trzeba będzie znacznie więcej milionów wydać, niż przewiduje budżet kolonialny. Bez wielkiej armii kolonialnej nikt tych posiadłości południowo-zachodnich nie utrzyma dla Niemiec, którzy nie posiadają żadnego kolonizacyjnego talentu. Inaczej, pewnego pięknego poranku, powstanie Owambów jeszcze większą będzie dla Berlina niespodzianką, niż powstanie Herrerów d. 12 stycznia 1904 r. Przytem muszę dodać, że ludność niemiecka, tu zamieszkała, oddaje się haniebnemu pijaństwu. Świadczą o tem olbrzymie transporty wódek, koniaków, likierów i piwa, codzień z Europy nadchodzące“.

Tak wygląda panowanie Niemców w koloniach afrykańskich. A panowanie to kosztuje Niemcy setki milionów.

Zupełnie jak kolonizacya w Poznańskiem. I tu, i tam miliony poszły z pracy rąk ludzkich na utrzymywanie bandy rozpitych urzędników i złodziei grosza publicznego.

W.

Izba Państwowa.

Koło Polskie a kadeci. O stosunkach Koła Polskiego do stronnictwa K.-D. czytamy w „Dzwonie Polskim“:

Jedyną dotychczas grupą, niepozostającą pod wpływami kadetów, aczkolwiek działającą z nimi zgodnie, jest Koło posłów z Królestwa Polskiego. To wyodrębnienie się, zamknięcie i samodzielność Koła polskiego z Królestwa stoi solą w oku sternikom Izby. Wobec zaś tego, że Koło to ze zrozumiałych powodów obrady swe trzyma w wielkiej tajemnicy, budzi się wśród kadetów podejrzenie, że Polacy knują jakąś „czarną intrygę“. Nie mogą po prostu zrozumieć, że posłowie z Królestwa nie chcą iść pod niczyją komendę i pragną zachować samodzielność, nadto wobec skomplikowanych warunków życia parlamentarnego i związanych z niem plotek, nie chcą niepotrzebnie zwiększać tych ostatnich i wikłać stosunków.,. O ile jednak bieg spraw w parlamencie będzie normalny, o ile będzie czas na szczere przedyskutowanie różnych kwestyi, o ile zresztą kadeci dojdą do równowagi i zaprzestaną bezwzględnie majoryzować Izbę, wówczas, przypuszczam, stosunki między Polakami z Królestwa i kadetami ułożą się dobrze.

List otwarty do posła Steckiego. „Warsz. Dniewnik“ przynosi list otwarty niejakiego p. Grigoryewa, docenta prywatnego i mieszkańca Białej Siedleckiej, do posła z ziemi lubelskiej, pana Steckiego. Jest to odpowiedź na znany list otwarty tego posła do Rusinów lubelskich. Zawiera on oklepane insynuacye na „ksiendzow i panow“, na ucisk narodowości rusińskiej w tych „odwiecznych ziemiach rosyjskich“, żąda wyłączenia ziemi lubelskiej i siedleckiej z autonomii Królestwa Polskiego i wiele innych rzeczy, których nie przytaczamy, bo znane one są każdemu z podawanych niekiedy wyjątków z różnych elukubracyi polakożerczych takich organów, jak „Mosk. Wiedom.“ lub „Warsz. Dniewnik“.

Pan Czesław Jankowski przed sądem koleżeńskim. Posłowie polscy w Petersburgu, według informacyi korespondenta „Dzień Dobry“, zawezwali przed sąd koleżeński posła z gub. wileńskiej, p. Czesława Jankowskiego, za niewłaściwą krytykę deklaracyi Koła Polskiego, odczytanej przez posła Harusewicza.

Związek autonomistów. Podajemy poniżej projekt zasadniczych punktów, które mają służyć do zorganizowania Związku autonomistów, (frakcya parlamentarna).

1) Parlamentarna frakcya Związku autonomistów łączy się na zasadach terytoryalno-narodowościowych dla wzajemnego podtrzymywania się i obrony interesów, jako też dla wprowadzenia w życie autonomii oddzielnych krajów na zasadach demokratycznych.

2) Parlamentarna frakcya Związku autonomistów przyjmuje zasadę nierozdzielności Państwa rosyjskiego.

3) Ponieważ panujący dotąd niepodzielnie centralizm i cały system dotychczasowej administracyi wywołał dążności separatystyczne, przeto dla uniknięcia tego zjawiska, konieczne jest urzeczywistnienie najszerszej decentralizacyi władzy państwowej.

4) Decentralizacya ta powinna być przeprowadzoną na zasadzie najszerszej autonomii oddzielnych krajów, ponieważ tylko ten warunek: 1) może przeciwdziałać dążnościom separatystycznym w stosunku do Państwa; 2) warunek ten zagwarantuje ludności miejscowej obronę przed samowolą centralną, jak również miejscowych przedstawicieli rządu.

5) Wskutek przyjętej zasady demokratycznej uznaje się równouprawnienie we wszystkich wzajemnych stosunkach pomiędzy ludźmi—równouprawnienie nie tylko oddzielnych jednostek, lecz również oddzielnych grup zbiorowych.

6) Rosya istnieje nie tylko dla Wielkorusów, lecz dla wszystkich, kto w niej mieszka; również oddzielne prowincye nie istnieją tylko dla narodowości przeważającej liczebnie, lecz i dla mniejszości.

7) Mając na względzie dobro ogólne Państwa i oddzielnych prowincyi, trzeba wszelkimi środkami unormować wspólne pożycie rozmaitych narodowości i raz na zawsze uniemożliwić wkraczanie w sferę praw mniejszości grupom, liczebnie silniejszym.

8) Zasadniczemi prawami Państwa Rosyjskiego powinny być zagwarantowane prawa mniejszości (nie tylko prawa obywatelskie, kulturalne, lecz i narodowościowe), rozumiejąc przez to niczem niekrępowane używanie języka narodowego w szkole, sądzie, w społecznych i rządowych instytucyach, w całem Państwie wogóle i oddzielnych prowincyach.

9) Trzeba koniecznie natychmiast drogą prawodawczą przyznać wszystkim obywatelom prawo do kulturalnej i narodowej samodzielności, znosząc jednocześnie wszystkie przywileje i ograniczenia, wypływające z przynależności danej jednostki do tej lub owej narodowości—w tym celu, żeby, po rozwiązaniu spraw narodowościowych i religijnych, otworzyć drogę rozwiązaniu kwestyi ogólno politycznych i ekonomicznych.

10) Danie pełnej wolności narodowościowej i zagwarantowanie praw mniejszości jest jedynym środkiem, który rozwinie i umocni przywiązanie do państwa, gwarantującego te prawa.

Adres Izby w Peterhofie. W niedzielnym numerze gazety „Dwadcatyj Wiek“ znajdujemy wiele interesujących szczegółów o działalności partyi dworskiej w Peterhofie, jak również o wrażeniu, jakie na partyę tę wywarł adres Izby.

„Nigdy jeszcze—pisze wymieniony powyżej dziennik — partya dworska nie miała takiej siły, jak obecnie. W jej ręku są wszystkie sprawy. Ona rządzi gabinetem, który w jej rękach jest posłusznem narzędziem. Dla tego też należy z tem większą skrupulatnością odsłonić wszystkie jej zamiary, projekty i działania.

Adres Izby wywołał w Peterhofie wybuch oburzenia, wzajemnych wyrzutów, sporów. Utworzyły się nawet dwie partye. Jedna — skrajna prawa, pod kierunkiem gen. D. Trepowa; druga—bardziej umiarkowana, z ks. Dołgorukim na czele (wielkim marszałkiem Dworu).

Generał - adjutant Trepow wykazuje konieczność użycia środków represyjnych względem Izby i całej Rosyi wogóle, jako względem kraju, będącego w stanie jawnej rewolucyi. Na skutek jego nalegań został wezwany do Peterhofu Durnowo, „ten sam, który“ dotychczas jest zwolennikiem wszelkich represyi. Myśl tę Durnowo rozwinął w Peterhofie z tą plastyką, do jakiej on jest tylko zdolen. I jak się zdeje—z powodzeniem, ponieważ D. Trepow jeszcze żarliwiej domaga się teraz niezwłocznego zastosowania „środków“ otrzeźwiających.

— To rzecz niesłychana— mówią w tej partyi— do jakiego zuchwalstwa doszli ci „chłopi“, jeżeli pozwalają sobie w adresie do Najjaśniejszego Pana używać zaimka „Ciebie“, nie dodając po nim tytułu!... To „Ciebie“ najbardziej oburza D. Trepowa.

Tymczasem w adresie zdanie to zredagowane jest w zupełnie przyzwoitych i dozwolonych przez etykietę wyrażeniach:

„Są żądania sumienia narodowego, którym nie można odmówić, z których wykonaniem nie można zwlekać. Najjaśniejszy Panie, Izba spodziewa się od *Ciebie* zupełnej amnestyi politycznej i t. d.“.

Partya, oczywiście, nie chce się pogodzić nietylko z wprowadzoną w Rosyi konstytucyą, ale nawet z językiem przedstawicieli narodu we wszystkich państwach konstytucyjnych w ich adresach do Monarchy.

Ta część partyi oświadcza kategorycznie, że nie dopuści w żadnym razie do urzeczywistnienia punktów adresu. O odpowiedzialności ministrów wobec deputowanych nie może być nawet mowy. To niemożliwe. Rada państwa jest wyższą, bezstronną (!) instytucyą w państwie, dla tego też funkcyonowanie jej jest rzeczą wielkiej wagi w interesach wszystkich grup ludności, która przecież nie składa się z samych tylko „kadetów“. Rada państwa musi być utrzymana.

Jeszcze większy popłoch i oburzenie wywołał ten ustęp adresu, gdzie wyrażonem zostało życzenie, aby włościanom oddane zostały grunta „rządowe, apanażowe, gabinetowe, klasztorne, oraz uległy przymusowemu wywłaszczeniu grunta prywatne“.

— Do tego my—mówi partya—nigdy nie dopuścimy. Takie szalone żądanie mogli wystawić tylko jawni rewolucyoniści.

Grunta apanażowe oddane zostały ministeryum Dworu „w wieczne posiadanie“ ukazami wielu Monarchów, to też nie mogą być odebrane. Byłby to jawny rozbój i gwałt. Ze swej strony i Pobiedonoscew i jego towarzysze także jęczą:

— Jeżeli klasztorom odebrane zostaną grunta, to z czego one będą żyły (!). Przecież dla wielu z nich ziemia jest głównym i jedynym środkiem istnienia.

A wszyscy razem krzyczą: to niemożliwe, zrujnujemy setki tysięcy i nawet miliony ludzi, pozbawimy ich kawałka chleba, poderwiemy kulturę rolniczą kraju. Jeżeli zgodzimy się na tę część adresu, lub choćby tylko przyjmiemy ją z uznaniem, to i wywóz z Rosyi upadnie i zwrócimy przeciwko nam warstwy zamożniejsze i t. d.

Słowem, ani na przymusowe wywłaszczenie gruntów prywatnych, a tembardziej — na rozparcelowanie między włościan gruntów apanażowych, gabinetowych i klasztornych—partya w żadnym razie się nie zgodzi.

Odbiciem nastroju tej części partyi jest następująca przygoda, która wydarzyła się na przyjęciu u pewnej osoby, należącej do partyi i zajmującej wybitne stanowisko.

Wśród gości był i zarządzający kancelaryą ministeryum Dworu, generał-major Mosołow, ożeniony z siostrą gen. D. Trepowa. Generał ten ma bardzo wielki wpływ w „kółku“ i jest jakby barometrem pogody w Peterhofie. Rozmowa toczyła się oczywiście o Izbie i adresie. Rozprawy były bardzo gorące. W czasie najżarliwszej dyskusyi generał - major Mosołow kategorycznie oświadczył:

— Jedynym środkiem, który nam pozostaje dla wytępienia buntu, jest rozpędzenie deputowanych, jako jawnych rewolucyonistów.

Zdanie powyższe zostało przyjęte z wielkiem uznaniem. Co się tyczy praw o swobodach obywatelskich, to partya dworska, oczywiście, dla względów łatwo zrozumiałych, nie może dopuścić do ich wprowadzenia w życie.

Jednakże na Dworze jest kilka osób, które w ogólności nie aprobują polityki D. Trepowa. Przypuszczają one, że coś trzeba będzie dać. Trochę ziemi trzeba dać, ale wywłaszczenia dokonać można... tylko w razie konieczności państwowej, jak to jest przy budowie kolei. I grunta apanażowe możnaby poświęcić, ale tylko... tą część ich, która została skupiona od osób prywatnych. Takich gruntów zarząd apanażów ma kikadziesiąt tysięcy dziesięcin. Amnestyę również można dać, oddzieliwszy pierw starannie zbłąkanych od przestępców. I swobody można dać, ale... ale „swobody“ rozumiane są w duchu hr. Wittego i Durnowa. Ustąpić gdzieniegdzie, oczywiście, będzie trzeba“.

Szczegóły wyjazdu Muromcewa do Peterhofu. „Strana“ podaje następujące szczegóły wyjazdu prezesa Izby, Muromcewa, do Peterhofu.

O godz. 9-ej m. 25 rano, na dworcu kolei Bałtyckiej zajechał pociąg specyalny dla gości, zaproszonych do Peterhofu na śniadanie Najwyższe. Pociąg składający się z 9 wagonów salonowych, zapełnili dygnitarze Państwa w liczbie około 200 osób.

W Peterhofie na gości oczekiwały ekwipaże dworskie. Niektórzy z nich mieli oddane do dyspozycyi ekwipaże oddzielne, a w tej liczbie i prezes Izby Muromcew.

Długi sznur pojazdów skierował się do pałacu. W tym czasie w cerkwi pałacowej odbywało się nabożeństwo, na którem był obecny Najjaśniejszy Pan. Po skończonem nabożeństwie Monarcha opuścił cerkiew i po pewnym czasie gości poproszono na śniadanie. Po drodze, w jednej z sal stał Najjaśniejszy Pan i obie Cesarzowe, witając w milczeniu defilujących gości. Najjaśniejszy Pan ściskał wszystkim rękę, Cesarzowe zaś podawały ręce do pocałowania.

Po śniadaniu goście, korzystając z pięknej pogody, zażywali spaceru w parku, gdzie uruchomiono słynne fontanny.

O godz. 2-ej m. 30 po południu goście udali się na dworzec w tym samym porządku, w którym przyjechali.

Ani podczas śniadania, ani później nie poruszano zupełnie żadnych spraw politycznych.

Sfery dworskie wobec adresu Izby. Czytamy w „Rieczi“: „Dn. 7 b. m. wyjeżdżali do Peterhofu Wielcy Książęta i członkowie świty Najjaśniejszego Pana, jak również dygnitarze Państwa i urzędnicy I klasy Najwyższego dworu. Dygnitarze podczas drogi gorąco dysputowali na temat odpowiedzi Izby Państwowej na mowę tronową, oburzając się szczególniej na ustęp odpowiedzi, dotyczący Rady Państwa. Dygnitarze cywilni zarzucają „dumcom“ nietakt za to, że sięgnęli nawet po grunty apanażowe.

Wogóle odpowiedź Izby na mowę tronową poruszyła bardzo biurokracyę“.

Odłożenie rautu. Na odbytem dn. 18 b. m. w Petersburgu posiedzeniu polskiego komitetu, zawiązanego w celu urządzenia rautu na cześć przybyłych posłów polskich do Izby Państwowej, postanowiono raut odłożyć, zgodnie z żądaniem samych posłów, do czasu ogłoszenia amnestyi politycznej.

Poseł Ulianow (czł. grupy pracy) przeciw kadetom. Wydawana przez członka Izby, Ulianowa (posła z gub. saratowskiej, członka włościańskiej „grupy pracy“), gaz. „Sprawy Narodu“, krytykuje surowo bezwzględną taktykę stronnictwa, „panującego“, t. j. kadetów“.

„Obdarzano was, moi panowie, autorytetem na wiarę, zaufano wam na kredyt. Na taki autorytet trzeba sobie zarobić i można go bardzo łatwo stracić. Można go stracić, jeśli Izba rozbrzmiewać będzie nadal mowami, przesiąkniętemi „kadeckim“ liberalizmem.

„Autorytet trzeba sobie zdobyć przez odebranie władzy urzędnikom i oddanie jej w ręce przedstawicieli narodu, jakimikolwiek oni są. Należy rozwiązać ręce narodu, związane policyjnemi pętami praw wyjątkowych i przepisów tymczasowych. Dopiero wówczas rząd nie odważy się na rozpędzenie Izby, a jeśli się odważy—wywoła burzę, która zmiecie wszystko“.

Odpowiedź na Interpelacyę Izby. Jak wiadomo, do Izby wniesiono interpelacyę pod adresem ministra spraw wewnętrznych. Na interpelacyę tę, jak się dowiaduje „Słowo“ petersburskie, odpowie nowy minister spraw wewnętrznych, Stołypin, ale po uprzedniem rozważeniu jej w radzie ministrów, ponieważ ta ostatnia jest zdania, że interpelacya wystosowaną została pod adresem rady ministrów w całkowitym jej składzie. Odpowiedź ministra będzie bardzo krótka i nie wyjdzie poza ramy danych faktycznych.

Dzień, w którym Izba otrzyma odpowiedź na swą interpelacyę, nie został wyznaczony. Odpowiedź dana będzie dopiero wtedy, gdy wyjaśni się ostatecznie stosunek Najjaśniejszego Pana do adresu Izby. Zwłoka ta, zdaniem rady ministrów, jest niezbędną z tego względu, że w odpowiedzi na interpelacyę ministrów należy rozwinąć program obecnego gabinetu.

Ustępstwa biurokracyi. „Birżewyja Wiedomosti“ zapewniają, że żądanie Izby, aby pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej ci przedstawiciele administracyi, którzy nadużyli swej władzy, wywarło w wyższych sferach rządowych nader silne wrażenie. Sprawa ta była rozważaną poufnie, przyczem wielu dygnitarzy wyraziło zdanie, że dla uniknięcia zatargów i nieporozumień z Izbą niektórzy wyżsi przedstawiciele administracyi powinni być zawczasu usunięci ze służby „na własną prośbę“.

— Ministeryum spraw wewnętrznych nakazało władzom prowincyonalnym, aby wszelkie aresztą i deportacye administracyjne były przedsiębrane z jak największą ostrożnością. Wogóle kwestya, czy można aresztować kogokolwiek pod zarzutem przestępstwa politycznego, powinna być za każdym razem rozstrzyganą w porozumieniu z władzą sądową.

Zmiany w gabinecie ministrów. „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, że baron Frederiks opuszcza stanowisko ministra Dworu. Następcą jego będzie albo ks. Koczubej, albo ks. Oboleński.

Hr. Witte wydawca dziennika postępowego. Pogłoski, że hr. Witte wyjeżdża wkrótce na czas dłuższy zagranicę, okazały się bezpodstawne. „Słowo“ petersburskie dowiaduje się, że hr. Witte weźmie bardzo czynny udział w posiedzeniach Rady państwa i przed ukończeniem sesyi nigdzie nie myśli wyjeżdżać.

„Dwadcatyj Wiek“ zapewnia, że hr. Witte zamierza wkrótce wydawać wielki dziennik postępowy.

Ogólna liczba posłów do Izby. Po wydaniu ostatnich ukazów o wyborach do Izby w prowincyach azyatyckich Rosyi, ogólna liczba posłów do Izby wyniesie 517.

Telegram syna twórcy konstytucyi tureckiej. Prezes Izby otrzymał podpisany przez Ali Haydara Midrata Beja, syna twórcy krótkotrwałej konstytucyi tureckiej, telegram tej treści: „Wyrażam panu uznanie w imieniu tych Turków, którzy pozostali wierni zasadom konstytucyjnym Midhata-baszy. Winszujemy narodowi rosyjskiemu dobrze zasłużonej wolności, jaką otrzymaliście z rąk patryotycznego Władcy waszego. Życzymy sobie, ażeby wolna kiedyś Turcya łączyła się w przyjaźni i w zaufaniu wzajemnem z wielka i wolną Rosyą“.

Pogłoska. „Riecz“ notuje pogłoski, że w dniu 14 bieżącego miesiąca, jako w rocznicę koronacyi, spodziewać się należy ogłoszenia aktów wielkiej doniosłości państwowej.

Adres, jako środek agitacyi. Grono posłów wystąpiło z propozycyą, aby adres z odpowiedzią na mowę tronową odbity został w drukarni państwowej w milionach egzemplarzy i rozrzucony po całem państwie, zwłaszcza wśród włościan, oraz wojska i floty.

Projekt prawa o równości obywatelskiej. Partya wolności ludu (k.-d.) opracowała projekt prawa o równości obywatelskiej. Główny punkt tego prawa brzmi, jak następuje: „Wszyscy obywatele bez różnicy płci równi są wobec prawa. Wszystkie przywileje, prawa i ograniczenia, wypływające z przynależności jednostki do tego, lub innego stanu, wyznania, lub narodowości, zostają zniesione“.

Sędziowie pokoju m. Petersburga nadesłali Izbie Państwowej następujący adres:

„Panowie posłowie!

„Ustawy sądowe z d. 20 listopada 1864 r., ułożone przez najwybitniejszych ówczesnych rosyjskich działaczów państwowych, nie pozyskały potem nie tylko dalszego rozwoju, ale nawet całkowitego zastosowania. Przy długoletniej reakcyi sąd sprawiedliwy i równy dla wszystkich nie mógł być urzeczywistniony. Sąd niezależny, jakim pragnęły go uczynić ustawy sądowe, był prawie niemożliwy, kiedy panowało bezprawie i gwałt.

„Sprawiedliwy i równy dla wszystkich sąd możliwy jest tylko w tym razie, gdy konstytucya państwa ściśle oddziela pełnomocnictwa władzy prawodawczej i administracyjnej od władzy sądowej.

„Na was zaufanie narodu włożyło obowiązek założenia trwałych fundamentów ustroju konstytucyjnego w Rosyi, a zarazem i przywrócenia w kraju prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, którego zadaniem powinna być silna ochrona przynależnych każdemu praw zasadniczych wolnego obywatela wolnej ojczyzny.

„My, petersburscy sędziowie pokoju nieliczni przedstawiciele sądu pokoju z wyborów w naszem państwie, zebrawszy się na pierwszem po d. 10 maja ogólnem zebraniu, zasyłamy wam, jako bojownikom o wolność narodu rosyjskiego, nasze gorące pozdrowienie. W waszym adresie do Najjaśniejszego Pana widzimy wyraz niezłomnej woli i gorącego pragnienia uspokojenia całego narodu rosyjskiego; jako sędziowie pokoju, całą duszą dążący do utrwalenia pokoju wśród ludności, jesteśmy przekonani, że pokój ten nie nastanie, dopóki nie zostanie ogłoszoną zupełna amnestya, i wola ludu, wyrażona przez was, nie stanie się ciałem.

Z całym wielomilionowym narodem rosyjskim jesteśmy przejęci głęboką wiarą, że święte dzieło, wam powierzone, będzie doprowadzone do końca i w całości!“.

„Hazman“ o Polakach i Żydach w Izbie. O Polakach i Żydach w Izbie pisze korespondent „Hazmana“ z Petersburga: „Żydzi dotychczas nic nie mówili w Izbie. Z pośród narodowości wyróżniają się szczególnie Polacy, którzy nie pomijają żadnej sposobności i przypominają ustawicznie za pomocą uroczystych oświadczeń i mów zwyczajnych, że istnieje Królestwo Polskie i kwestya polska. Jeden z posłów żydowskich mówił mi, że oni nie występują demonstracyjnie dla tego jedynie, iż *kwestya żydowska w Izbie jest uważana za prawie rozwiązaną*, a przeto niema potrzeby rozprawiania o niej. Inny poseł żydowski mówił mi, że gdy będzie mowa w Izbie o autonomii polskiej, będzie żądał wyraźnie z trybuny, żeby Izba zabezpieczyła prawa Żydów w Polsce i oznaczyła osobne warunki, gwarantujące równe prawa wszystkim narodom, zamieszkałym w Polsce. Posłowie żydowscy oficyalnie nie utworzyli grupy, ale faktycznie istnieje ona. Wybrali prezesa i sekretarza, naradzają się wspólnie nad każdą sprawą, siedzą obok siebie i t. d.

Choroba Petrunkiewicza. Prezes frakcyi parlamentarnej stronnictwa „wolności ludu“ („kadetów“) Petrunkiewicz, zachorował i już od trzech dni nie uczęszcza na posiedzenia Izby.

Przeciw posłom żydowskim, którzy dotąd nic nie mówili w Izbie o Żydach, pisze „Telegraf“, w zakończeniu artykułu wstępnego: „Dziejowe przestępstwo popełnili posłowie żydowscy, a te części narodu, które ich wybrały, nigdy im tego nie zapomną. Posłowie ci zdradzili zaufanie swych wyborców, zawiedli wszystkie ich nadzieje. Posłano ich dla walki o prawa Żydów, dla protestu przeciw zabójstwom i kajdanom niewolniczym, a oni milczeli obojętnie. Ze słusznym gniewem i nienawiścią odwraca się żydowska masa ludowa od swych przedstawicieli“.

Rada miejska m. Wołogdy na posiedzeniu nadzwyczajnem dn. 2 b. m. uchwaliła wysłać do Petersburga na ręce członka Państwa, Kudrjawoja, następujący telegram:

„Dnia 1 maja dokonano w Wołogdzie pogromu. Niewielka grupa ludzi podpaliła „Dom ludowy“, zburzyła drukarnię i kantor gazety, dwa mieszkania prywatne przy zupełnie biernem zachowaniu się obecnych strażników, którzy odmówili posłuszeństwa miejscowej administracyi. Zabito trzech ludzi, wielu jest ciężko rannych i pobitych. Proszę donieść o tem członkom Izby Państwowej. W celu zabezpieczenia mieszkańców, koniecznem jest usunięcie żandarmeryi od opieki nad miastem“.

Z Rzeczycy donoszą do „Siew. Zap. Goł.“, że w powiecie rzeczyckim (gub. witebska), grupa członków „czarnej seciny“ zbiera wśród włościan podpisy pod petycyę do Izby Państwowej o wysiedlenie Żydów z Rosyi.

Głosy posłów polskich w sprawie agrarnej.

(Ankieta „Kuryera Litewskiego“.)

„Kuryer Litewski“ zwrócił się do posłów naszych z Rusi i Litwy, z prośbą o wypowiedzenie swych poglądów osobistych w kwestyi agrarnej. W jednym z ostatnich numerów owego pisma znajdujemy pierwsze trzy odpowiedzi posłów, które podajemy poniżej w całości.

I.

Kwestya agrarna w parlamencie rosyjskim została zaledwie poruszona, a już zaznaczyły się dwa główne kierunki, które będą się ścierały przy rozwiązaniu ostatecznem sprawy nacyonalizacyi ziemi i zachowania prawa własności.

Nie przesądzam, który weźmie górę, przypuszczam, że ostatni.

Wobec jednak zastrzeżenia, jakie się w przyszłości najbliższej tu przewiduje, nadzielanie ziemi włościanom dla uregulowania ich gospodarki, nawet masowy wykup własności prywatnej w pewnych granicach, zejdzie na plan drugi, zanim nie rozstrzygnie się zasadniczo pierwsza kwestya.

Cała więc uwaga musi być zwrócona na to, ażeby mogła zwyciężyć zasada własności prywatnej, sposoby zaś zaspokojenia włościan i rozstrzygnięcia ostatecznego sprawy agrarnej ze względu na różnice miejscowe, mogą być jedynie rozstrzygane rejonowo, przy pewnej dyrektywie z góry, której dla przeprowadzenia sprawy zasadniczo, w kierunku zachowania idei prawa własności, ominąć niepodobna.

H. Drucki-Lubecki
poseł miński.

II.

Pierwsze posiedzenia Sejmu Państwowego dowiodły, że wielu posłów, a nawet całe liczne ich grupy, nie liczą się ściśle ze znaczeniem własnych słów, a może tylko nie zdają sobie sprawy ze skutków, jakie, rzucone niebacznie w Izbie poselskiej słowo — za sobą pociągnąć może. To się wyraźnie okazało przy omawianiu kwestyi agrarnej w odpowiedzi na mowę tronową.

Redakcyę tego ustępu uważam za niefortunną.

W Izbie znajdziemy pewną liczbę zwolenników ograbienia dzisiejszych właścicieli ziemskich z posiadanych przez nich włości; znajdziemy niemały zastęp posłów, którzy pod wpływem Tołstoja (tego Rousseau rewolucyi rosyjskiej) będą dążyli do nacyonalizacyi ziemi, — ale sądzę, że większość nie straci zimnej krwi i nie da się zmusić do przyklaśnięcia ryzykownym eksperymentom.

Dodatkowy nadział przymusowy niewątpliwie nastąpi w Rosyi centralnej. Zdaje się on tam stanowić rzeczywistą potrzebę i zdaje się nie być źle widzianym nawet przez większych właścicieli ziemskich. Sądzę, że dla całego państwa zostanie przyjęta jedna ogólna zasada, i że wykonanie jej zostanie powierzone organom przyszłego miejscowego samorządu. Sądzę, że w naszym kraju zwiększenie własności ziemskiej włościańskiej zostanie uskutecznione w większości wypadków przez tranzakcye z wolnej ręki, naturalnie, z pomocą państwową.

W pewnych wypadkach może jednak dojść do częściowego, przymusowego wywłaszczenia — naturalnie — za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Na to trzeba być przygotowanym.

Zadaniem posłów z Litwy i Rusi powinna być obrona sprawiedliwych interesów ziemian naszych, przy jednoczesnem uwzględnieniu potrzeb włościan, przed zakusami tych, którzy chętnie odgrywają rolę dobroczyńców ludzkości na cudzy koszt,

Praca to ciężka, ale mająca widoki powodzenia.

Roman Skirmunt
poseł miński.

III.

Kwestya agrarna na kresach zachodnich Cesarstwa, nie może być porównana co do swej treści i do swego rozwiązania z tąż kwestyą w innych częściach Rosyi.

Na kresach tych, nigdy nie było wspólnego, gminnego władania ziemi, a była tam zawsze indywidualna własność włościan; dopiero rząd rosyjski wprowadził przy uwolnieniu włościan w 1861 r. własność, tak zwaną podworną, czyli rodową. Jednak jurydyczna ta formuła pozostała zawsze tylko oficyalną, martwą formułą, a praktycznie włościanie traktują swe nadziały, jako indywidualną własność i bracia po śmierci ojca dzielą się zawsze faktycznie nadziałem. Oprócz tego, przeprowadzenie nadziałów włościańskich, po powstaniu 1863 roku, zupełnie inaczej było przeprowadzone, niż w głębi Rosyi, i warunki bytu włościan, oraz stosunek ich do większej własności, są absolutnie odmienne, Zwrócić jeszcze należy uwagę na tę okoliczność, że jest bardzo wiele prowincyi Cesarstwa, które także mają swoje specyalne stosunki, np. w gub. orenburskiej jest znaczna przestrzeń kraju, zaludniona przez włościan górników. Nie dalej, niż dwa

lata temu próbowano ich zmusić do przyjęcia bezpłatnie nadziałów z warunkiem tylko płacenia podatków ziemskich. Oni temu się sprzeciwili, znajdując, że ziemia im proponowana jest nieurodzajna, i że oni, będąc od kilku pokoleń górnikami, nie są zdolni do pracy rolnej, że przyjęcie nadziałów ziemskich ich zrujnuje i przyprowadzi do śmierci głodowej.

Wobec takiej różnorodności poglądów i potrzeb ludności włościańskiej, sądzę, że Izba państwowa nie jest w możności przeprowadzenia jakiejkolwiek reformy agrarnej, a że te reformy muszą być poruczone samorządom miejscowym, i że kwestyę agrarną należy wyjąć z kompetencyi Izby, a utworzyć przedewszystkiem samorządy krajowe, któreby były kompetentne w jej rozwiązaniu.

Innego wyjścia, bez pokrzywdzenia najżywotniejszych interesów ludności, nie widzę.

Włodzimierz Grocholski
poseł wołyński.

„Temps" i kadeci.

W odpowiedzi na artykuł „Temps" o K.-Demokracyi, stronnictwo to umieściło w tymże organie deklaracyę następującej treści:

„Jedynym celem, do którego dążyliśmy od czasu naszego wstąpienia do Izby, było znaleźć sposób uniknięcia konfliktu i sprowadzenia uspokojenia. Pierwsza mowa, wypowiedziana przez Petrunkiewicza, miała na widoku wyrażenie opinii całej Rosyi o sprawie amnestyi. Redakcya adresu była natchniona tymi samymi motywami. Pragnęliśmy wyrazić w formie umiarkowanej wszystkie nasze nadzieje, wszystkie żale, nagromadzone w duszy narodu. Ten naród oczekiwał od nas słów pokrzepiających; gdybyśmy przeszli milczeniem kwestyę amnestyi, problemat agrarny, swobody indywidualne i równość obiecaną, albo reformy administracyjne, naród mógłby słusznie uważać, że my się nim nie zajmujemy, że zdradzamy powierzony nam mandat. To niechybnie sprowadziłoby wybuch ludowy, opozycyę całego przedstawicielstwa włościańskiego; ostatecznie byłoby to porażką misyi pacyfikatorskiej Izby.

„Zarzucają nam we Francyi brak umiarkowania. I w Rosyi słyszymy to samo, ale ze strony reakcyonistów. Nasi socyaliści, przeciwnie, grożą nam powstaniem ludu przeciw nam, z powodu właśnie naszego umiarkowania. Ci socyaliści, lepiej poinformowani, rozumieją w istocie, że nasza postawa lojalna i pełna szacunku względem naszego Cesarza, który stał się Monarchą konstytucyjnym, i nasze mocne pragnienie pracowania dla dobra ludu aż do gotowości oddania naszych własnych posiadłości, gdy to dobro będzie tego wymagało, wytrącają broń z ręki zwolennikom ekspropryacyi gwałtownej. Powtarzamy, że to nie jest w żaden sposób środek rewolucyjny, lecz przeciwnie sposobu spokojenia, jedyny, jaki jest, sposób wdrożenia we włościan, ktorzy staną się właścicielami bądź dzierżawcami wieczystymi, poszanowania praw własności i skłonności do wyższej uprawy.

„Sytuacya agrarna w Rosyi, sytuacya odziedziczona po starym rządzie, wymaga nagląco rozwiązania radykalnego, na które też cała Izba, nie wyłączając zachowawców, jest gotowa. Jeżeli rozwiązanie to wydało się niebezpiecznem umysłom francuskim, to spodziewamy się od swych przyjaciół, że gdy poznają jego właściwy charakter, potrafią je ocenić i zrozumieją nasze intencye".

Deklaracya ta bynajmniej nie przekonała francuskiego pisma. D. 9 maja jeszcze raz omawia „Temps" w artykule wstępnym taktykę Izby Państwowej i kadetów.

„Przywódcy stronnictwa K.-D.—pisze „Temps" — przyznają, że ten olbrzymi program nie był obecnie objektywnie niezbędny; że go włączono do adresu dla zadowolenia ludu, albo tych, którzy przemawiają w jego imieniu, a więc, w Rosyi przedewszystkiem, naiwnych lub intrygantów. To jest właśnie najbardziej niepokojące wyznanie". Zgromadzenie narodowe winno umieć opierać się błędom opinii publicznej. „Jeżeli Izba reguluje swą postawę, czy chodzi o amnestyę, czy o ziemię, według krańcowych żądań demagogicznych; jeżeli słucha, aby działać, nie własnego sumienia, lecz głosów z zewnątrz, to jest zgubioną".

„Temps" konkluduje, że Izba powinna była zatrzymać się na rękojmiach, które zapewniłyby jej istnienie i swobodę. „Na resztę przyjdzie czas. „Kadeci" mówią nam, że oni odtworzyli tylko swój program moskiewski. Lecz co innego jest program zgromadzenia partyi, która ma wiarę w przyszłość, ale nie określa realizacyi stopniowych, a co innego adres, który stanowi wstęp i hasło do prac parlamentarnych jednej sesyi, ograniczonej czasem". „Temps" zapewnia o swych sympatyach dla K.-D. „Lecz niech oni nam przebaczą, że nie poświęcamy tym sympatyom lekcyi doświadczenia, któreśmy sami tak drogo okupili i z których pragnęlibyśmy, aby K.-D. korzystali najmniejszym kosztem".

Poseł Lednicki o ugrupowaniu stronnictw w Izbie Państwowej.

W Nr. 68 „Rieczi" poseł miński, pan Aleksander Lednicki, zabiera głos w sprawie ugrupowania stronnictw w Izbie, wogóle i „Związku autonomistów" w szczególności. Zdaniem p. Lednickiego program Związku zapewnia mu kierunek demokratyczny i postępowy.

„Wypowiadając taką opinię o całym „Związku", myślę to samo o posłach z Królestwa. Ja osobiście nie należę do stronnictwa, członkowie którego stanowią większość w obecnem Kole Polskiem. Jestem członkiem stronnictwa Postępowo - demokratycznego, które poniosło porażkę podczas wyborów. Tem nie mniej sądzę, że obecni reprezentanci narodu polskiego, świadomi swej odpowiedzialności i obecnej konjunktury parlamentarnej w żadnej kwestyi nie staną i nie stanęli dotychczas na stanowisku antydemokratycznem i reakcyjnem. Powszechne prawo wyborcze z formułą czteroprzymiotnikową, będą oni wprowadzali w życie tak samo, jak i my; zniesienie wszystkich przywilejów i wprowadzenie równouprawnienia wszystkich narodowości, w tej liczbie i żydowskiej, będzie jednym z celów pracy realnej Koła Polskiego. Nie należy wątpić o tem, że działalnośc Koła Polskiego będzie taką, a nie inną, w każdym razie wątpliwości te są przedwczesne.

Gdyby przypuszczenia nasze nie sprawdziły się, to wtedy dopiero trzeba będzie pomyśleć o zajęciu odpowiedniego stanowiska, chociaż ja wogóle nie rozumiem, jakie to może mieć znaczenie dla załatwienia sprawy polskiej. Stronnictwo K.-D. umieściło w swym programie postulat autonomii i zobowiązało się urzeczywistnić go oczywiście pod wpływem poważnych pobudek, a nie tego lub innego zachowania się Koła Polskiego, dla którego autonomia ma być nagrodą za dobrą konduitę. Można się nie zgadzać na uzasadnienie tego postulatu, ale musi on być rozstrzygnięty zgodnie z temi względami, pod wpływem których stronnictwo postanowiło włączyć go do programu.

Bardzo dziwną wydaje mi się również pieczołowitość w stosunku do narodu polskiego, którą zdradzają niektórzy członkowie parlamentu rosyjskiego, a która wyraża się w dążeniu do tego, aby obronić naród polski od jego obecnych kierowników.

Powtarza się stara polityka Milutina, która doprowadziła włościan w Królestwie do ich stanu obecnego".

List swój kończy p. Lednicki zapewnieniem, że prawdziwy demokratyzm wymaga pozostawienia polskiemu narodowi swobody działania w zakresie autonomii. Okaże się wtedy, że nie brak mu ani prawdziwie postępowych, ani demokratycznych żywiołów.

Sprawy polskie

Kwestya autonomii wciąż góruje ponad wszystkiemi kwestyami doby bieżącej. Odpowiedź Milukowa na list Lednickiego nie uspokoiła bynajmniej opinii. Nastrój umysłu rosyjskiego, który nie chce, czy nie może zrozumieć naszych uczuć narodowych wciąż stoi przed nami jako groźba, jako straszne widmo walki już nie ze złą wolą, lecz z uprzedzeniem, z fałszywym punktem wyjścia, z tem co nie uchwytne, a więc do zwalczenia nader trudne. Ciężką atmosferę chwili pogarsza nieustająca dotąd, a przeciwnie, wciąż wzmagająca się agitacya przeciw naszym posłom, jaką prowadzi duży odłam prasy z obozu postępowo-demokratycznego; z obozu starej ugody. Pogarsza sytuacyę rozpaczliwy stan wewnętrzny Królestwa, coraz silniejsza, coraz bezmyślniejsza agitacya stronnictw skrajnych, które prowadzą prostą drogą do ruiny naszego przemysłu. Po odezwie Sienkiewicza pisma otrzymały odezwę koła przemysłowców, która ze spokojem wyjaśnia niebezpieczeństwo, zagrażające naszemu przemysłowi i tysiącom robotników, splątanych agitacyą nieliczącego się z niczem rozwydżenia menerów naszego socyalizmu. Odezwa wzywa ku pomocy całe społeczeństwo, wskazując, że niszcząca agitacya przeszła już poza granicę właściwej walki z kapitałem i stała się czemś niepojętem, monstrualnem, o czem świadczą strajki aptekarskie, wodociągowe, szpitalne, które dotykają najuboższych i prowadzą do zaburzenia ogólnego całej ludności.

Codziennie z więzień w Królestwie uwalniają całe szeregi więźniów politycznych. Podobno minister Stołypin zwrócił się do gen. gubernatora warszawskiego w sprawie stanu wojennego i jakoby pomocnik gen. Skałłona do spraw policyjnych opracowuje memoryał o położeniu rzeczy w Królestwie.

Jak wiadomo, w Kaliszu rzucono bombę na przejeżdżającego ulicą dowódcę pułku dragonów, hr. Kellera. Koń rozszarpany na miejscu, a hr. Keller otrzymał poranienia niezbyt groźne. Nikt z otoczenia i nikt z przechodniów poważniejszego szwanku nie doznał.

Organy socyalistyczne donoszą, że sprawca zamachu na Konstantinowa, zabity wystrzałem karabinowym przez żołnierza, nazywał się Boruch Szulman, miał 20 lat i należał do oddziału bojowego P. P. S.

Wybory posłów
z gub. warszawskiej.

W gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego odbyły się wybory 5-iu posłów do Izby Państwowej z gub. warszawskiej.

W kole wyborców gub. warszawskiej znalazło się: 48-iu przedstawicieli większej własności ziemskiej, 28-iu przedstawicieli drobnej własności, wybranych przez zgromadzenie gminne, 24-ch pełnomocników miast, w tem 9-iu Żydów, i 4-ch przedstawicieli kuryi robotniczej.

Po wezwaniu wyborców do składania kartek z nazwiskami kandydatów, grupa wyborców - Żydów złożyła prezydyum oświadczenie następujące:

„Z powodu tego, że wybory na prowincyi, wskutek niezależnych od nas przyczyn, odbyły się nieprawidłowo, wobec czego mniejszość głosów naszych (9 przeciw 94) stawia nas w niemożności wybrania z pośród siebie choć jednego z gub. warszawskiej, *respect*, z całego Królestwa Polskiego, członka do Izby Państwowej, który ewentualnie mógłby, solidarnie z rdzennymi deputatami kraju, wspominać, między innymi, i o naszym losie, zmuszeni jesteśmy zrzec się udziału w mających się odbyć w dniu dzisiejszym wyborach członków do Izby Państwowej". Podpisali: Neufeld, Radzymiński, Szwarc, Feinstein, Załcman, Jasinowski, Solomon i Cemach.

Podpisani powstrzymali się od składania kartek, lecz sali zebrania nie opuścili.

Wynik głosowania na kandydatów, był następujący:

Władysław Grabski gł. 95, Maryan iniorki gł. 93, ks. Jan Gralewski gł. 90, Jan Zagleniczny gł. 89, Paweł Wasilewski gł. 81. Z kolei największą liczbę głosów otrzymali: ks. Jan Sołtyszewski (gł. 10), p. Franciszek Sikorowski (gł. 6), p. Fajwel Zalcman (gł. 4). Złożono kartek 96.

Przystąpiono następnie do balotowania rzeczonych kandydatów gałkami. W wyniku tego głosowania na posłów w gub. warszawskiej wybrani zostali pp.:

1) **Władysław Grabski** gł. 95 za i 2 przeciw.

2) **Maryan Kiniorski** gł. 94 za i 2 przeciw.

3) **Ks. Jan Gralewski** gł. 87 za i 9 przeciw.

4) **Jan Zagleniczny** gł. 87 za i 7 przeciw.

5) **Paweł Wasilewski** gł. 72 za i 20 przeciw.

Ks. Jan Gralewski. Urodzony w dniu 16 grudnia 1868 r. we wsi Włoki, w pow. sierpeckim, w gub. płockiej, jest synem ś. p. Jana, obywatela ziemskiego i ś. p. Moniki z Rudowskich, córki znanej rodziny ziemiańskiej w Płockiem.

Rozpoczął ks. Gralewski naukę w Białej podlaskiej, potem przeniósł się do gimnazyum III-go w Warszawie. Po skończeniu seminaryum, ks. Gralewski otrzymuje wikaryat w Grodzisku pod Warszawą, potem na Koszykach, wreszcie w kościele po-pijarskim, gdzie przed 7-iu laty, po śmierci ks. Krupińskiego, został rektorem. Od r. 1893 do 1901 był prefektem szkoły realnej przy ul. Jezuickiej i nauczycielem na pensyach żeńskich i w tym czasie zorganizował kolonie letnie dla młodzieży gimnazyalnej, rodziców niezamożnych stale wysyłając do różnych domów obywatelskich po 80 do 100 chłopców.

Był on głównym organizatorem ogrodów dziecięcych Raua i pierwszym prezesem zarządu. Jest prezesem sekcyi wychowawczej Towarzystwa Hygienicznego. W październiku r. z. złożył w ministeryum oswiaty memoryał o potrzebie reorganizacyi i spolszczenia całego szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Opracował statut hygieny dziecięcej im. bar. Lenwala i jest duszą tej instytucyi. Jest jednym z założycieli „Macierzy szkolnej". W październiku r. z. został skazany przez władze na usunięcie ze stanowiska rektora i zamknięcie na rok w klasztorze za podpisanie protestu, uzyskano jednak uchylenie tego wyroku.

Działalność religijna ks. Gralewskiego, rekolekcye dla osób różnych zawodów, płci i wieku, są znane powszechnie. Słynie on jako znakomity kaznodzieja i mówca.

Władysław Grabski jeden z założycieli i dyrektor Towarzystwa melioracyjnego w Warszawie, sekretarz sekcyi rolnej, urodził się w roku 1874 w majątku rodzinnym Borowie w pow. łowickim. Nauki średnie pobierał w gimnazyum V-em w Warszawie, wyższe studya odbywał w Paryżu, gdzie w r. 1893 ukończył z odznaczeniem szkołę nauk politycznych, a w r. 1894 wydział historyczny Sorbony, poczem odbył studya specyalne w Halli, skąd powróciwszy, osiadł w rodzinnym Borowie.

Władając dzielnie piórem, zamiłowany w studyach ekonomiczno-społecznych, dał się poznać w szeregu prac publicystycznych.

Z nich najbardziej ceniona jest „Historya Towarzystwa roliczego warszawskiego", wydana przed laty dwoma i wyróżniona nagrodą Kasy Mianowskiego, z zapisu J. Natansona.

Poza tem p. Grabski zamieścił kilka cennych studyów w znanem wydawnictwie „W naszych sprawach", drukował wiele artykułów w „Ekonomiście" i w innych pismach peryodycznych.

P. Grabskiemu zawdzięcza swe istnienie stacya doświadczalna rolnicza w Kutnie, zajmował się on poza tem gorliwie tworzeniem spółek włościańskich, których dwie założył w Bochemiu i w Łowiczu. W ostatnich czasach wydał broszurę w sprawie polepszenia bytu służby folwarcznej; uchodzi za jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa narodowo - demokratycznego.

Jan Zagleniczny, dyrektor cukrowni Model w gostyńskiem, ma obecnie lat 40. Pracował w wielu cukrowniach na Ukrainie, Podolu i w kraju.

Około r. 1890 był współpracownikiem „Głosu", i stałym współredaktorem „Gazety cukrowniczej". „Przeglądu technicznego", „Gazety rolniczej, „Encyklopedyi rolniczej i Wielkiej ilustrowanej".

Od r. 1898 pełni obowiązki dyrektora w Modelu. Wszystkie wolne chwile poświęca badaniu kwestyi społecznej, specyalnie spraw robotniczych, nie tylko z książek ale i bezpośredniego stykania się z ludnością robotniczą.

Paweł Wasilewski jest mieszkańcem wsi Turze, w pow. radzymińskim, gdzie się urodził (w r. 1873-im), wychował, i kształcił w szkółce wiejskiej, ale przez jedną zimę tylko.

Ciekawy i zdolny młodzieniec widział, iż łatwiej zaspokoi swe pragnienie nauki, pracując o własnych siłach. Pomocą był mu stary wiarus i wygnaniec z r. 1863-go, Litwicki, który zajął się Wasilewskim, rozbudził w nim ducha, nauczył umiłowanie dziejów ojczystych. Wasilewski stał się jednym z wykształceńszych włościan w okolicy, piastuje urząd pełnomocnika gminy Międzyki, pisuje korespondencye do pism ludowych.

Maryan Kiniorski urodził się w 1868-ym r. w majątku Pokrzywnica w pow. iłzeckim, kształcił się w gimnazyum w Radomiu i w Warszawie, studya wyższe odbywał w akademii rolniczej w Dublanach i na uniwersytecie berlińskim. Wrócił do kraju w r. 1892-im, osiadł w Pokrzewnicy i prowadził gospodarstwo.

W r. 1896-ym, dla dalszych studyów, wyjechał do Paryża, gdzie w r. 1897-ym wstąpił do szkoły nauk politycznych, którą ukończył w roku 1899-ym wyróżniony odznaczeniem za rozprawę „o polityce polskiej w Austryi w epoce konstytucyjnej". Po powrocie z zagranicy poseł Kiniorski osiadł w Warszawie i objął redakcyę kwartalnika „Ekonomisty" który przekształcił na miesięcznik i prowadził w ciągu lat dwóch z dużym pożytkiem dla popularyzacyi wiedzy ekonomicznej. Następnie przeniósł się na wieś, do majątku Suchodembie w pow. kutnowskim. W roku 1904-ym wybrany na radcę dyrekcyi T. K. Z. piastuje aż dotąd ten urząd. Jest autorem wielu artykułów treści ekonomicznej.

Z prasy polskiej.

Dajemy z „Kuryera Warszawskiego" poniższy wiersz Kazimierza Laskowskiego,

Mateuszowi Manterysowi

Posłowi ziemi miechowskiej.

Z czem inni pójdą w nową drogę —
Nie wiem, nie zgadnę, jeno wierzę..
Lecz tobie, Chłopie, chcę i mogę
Oddać najświętsze swe pacierze,
Byś je pod białą wziął sukmanę
I niósł z własnemi — nieskalane.

Pierś ci odkryję całą, nagą,
Byś ją przeorał do calizny
I brał — i chłopską zważył wagą
Wszystko, co we mnie jest z Ojczyzny,
Wszystko, com kochał najgoręcej,
Od pierworodnej łzy dziecięcej!

Dam ci te pierwsze jutrznie — lata,
Gdym przy opłotnym stawał chróście,
I duszą stał, gdzie nizka chata,
A duszę miał, jak na odpuście,
Jak wniebowziętą!
Serce biło,
Bo się w niem z Piasta coś już śniło...

Dam ci tych rojeń pierś otwartą,
Co na Łobzowskie biegły błonie
I przyklękały z dziejów kartą
Przed tym, co w Chłopskiej był koronie,
Z wielkim, korzącym krzykiem bólu,
Wielkim, jak ziemia: Wróć nam, Królu!

Dam Ci Maj! Majów dam stulecie!
Dam Ci tę Wiosnę, co wiek trwała,
O której śniłem małe dziecię,
Co się w marzeniach odradzała
Co rok, łzą szczerą, krwią ofiarną,
Jak to posiane w rolę ziarno!

Dam Ci... nie moje, ale nasze...
Dam Racławickie ci pagórki!
Gdy ranne słońce je przepasze
Zorzą — ubierze w złote chmurki,
Gdy brzask wśródpolną idzie drózką,
Jak Anioł z mieczem! lub Kościuszko!

Dam Ci, o Chłopie, w nową drogę
To, co choć moje, lecz bez siły,
Czego podźwignąć sam nie mogę,
To, co już poszło za mogiły,
To, z czego jeno śmierć uleczy —
I własne dzieci dam twej pieczy!

Dam Ci tę przyszłość, którą marzę!
Polskę Ci daję! Polskę Ludu!
Polskę, co z ducha ma ołtarze,
Świątnice z pracy, krzyże cudu!
Boś Ty kapłanem przyszłej chwały!
Ty, Chłopie polski! Orle biały!

—

W odpowiedzi na powyższy wiersz pomieścił poseł ziemi miechowskiej Mateusz Manterys w „Kuryerze Warszawskim" wiersz następujący:

Za wolą Bożą, z rozkazu mego
Ludu, ruszyłem w kraj cudzy,
Aby przyłożyć rękę do tego,
Com zwał „Ojczyzną", jak drudzy.

Jak drudzy! Bowiem, gdyby nie oni
W sercu mem wiarę rozgrzali,—
Nie znalbym ludu, Orła, Pogoni!...
Oni to wszystko mi dali.

Poeto ludu! Tyś między nimi!
Tobie pierwszeństwo oddaję:
Tyś kazał kochać pieśniami swemi
Lechitów prastare kraje.

Tyś rzucił iskrę pod nizką strzechę.
Która już silnie dziś płonie;
W troskach w tej pieśni mamy pociechę
Na swym ojczystem zagonie!

Pieśni nam trzeba. słowa żywego.
Przykładu zawsze i wszędzie —
A wtenczas staną u celu swego
Wszystkie sukmany łabędzie!

Więc śpiewaj, aby kraj krwią zroszony
Martwym ugorem nie leżał—
Lecz żeby wydał obfite plony
I wszystkim w bród je wymierzał.

Mateusz Manterys.

PROTEST
przeciwko wyborom z Podola.

(Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego").

Kamieniec Podolski, w maju 1906 r.

Wobec powszechnych dotąd oskarżeń i narzekań na klęskę wyborów podolskich, czuję się w obowiązku wyświetlić tę smutną sprawę w granicach możliwości...

Za pozwoleniem władzy odbyło się tu w swoim czasie ogólne zgromadzenie obywateli Kamieńca i włączonych doń okolic—Polaków, mających prawo omawiania kwestyi, związanych z wyborami do Izby Państwowej, celem wybrania komitetu wyborczego. Przybyło kilkuset mężczyzn, w tej liczbie kilku księży. Zagaił posiedzenie świetną, pełną myśli i uczucia przemową polską, która wywołała burzę oklasków, adwokat przysięgły tutejszy, p. Ludwik Groza, syn znanego poety polskiego na Ukrainie, ś. p. Aleksandra Grozy. Po przemowach jeszcze kilku osób, wybrano powyższy komitet z kilkunastu obywateli.

Komitet nasz próbował wejść w porozumienie z takimże komitetem żydowskim, który, wyznaczywszy na prawyborców od miasta czterech Izraelitów i dwóch Rosyan—prezydenta miasta i jego syna, nie chciał czy nie mógł, wiedząc o przewadze głosów żydowskich, wchodzić w układy ani z komitetem polskim, ani nawet rosyjskim, przeważnie urzędniczym, „Związku 17-go października". Wobec czego nasz komitet, przy widocznej mniejszości polskich głosów i braku, niestety, jednomyślności między inteligencyą i prostaczkami, obałamuconymi przez wrogich nam agitatorów, obiecujących szczodrobliwie nawet miejską ziemię do podziału, porozumiał się z partyą ruską i ogłosił drukiem sześciu kandydatów na prawyborców, w tej liczbie jednego katolika, trzech prawosławnych i dwóch wyznania mojżeszowego; z nich jednego chrześcijanina i obu żydów, właśnie tych samych, których wyznaczyli w swoim spisie Izraelici; ale Żydzi z naszego grodu i pobliskich miasteczek, głosując jak jeden mąż, przeprowadzili sześciu własnych kandydatów na prawyborców, którzy otrzymali od 2,254 do 2,541 kartek na 3,759 głosujących, z liczby około siedmiu tysięcy, mających tu wogóle prawo wyborcze.

Za to na prawyborców z większej własności ziemskiej, powiatu kamienieckiego, lityńskiego i innych, wybrano wyłącznie Polaków, jak i członkiem Rady Państwa od Podola został rodak.

Tymczasem zjechali się do Kamieńca prawyborcy z całej gubernii i wobec przeważającej liczby włościan, a zwłaszcza przy osobliwszych zarządzeniach administracyjnych, wybrano na 13 posłów do Izby Państwowej z Podola samych włościan, w liczbie których są nawet niepiśmienni... Ta niespodzianka boleścią zawodu dotknęła ciężko całą inteligencyę podolską wszystkich narodowości, wywołując objawy niezadowolenia, nawet w postępowej prasie rosyjskiej. Napróżno na zebraniu przedwyborczem obywatel ziemski, hr. Hejden (Rosyanin), proponował oddać dobrowolnie siedem krzeseł poselskich włościanom, dwa — ziemianom polskim, dwa — rosyjskim, jedno — obywatelowi miejskiemu i jedno — duchowieństwu; grupa włościańska, podburzona należycie, zdecydowała się działać niezależnie.

W balotowaniu na posłów, uczestniczyło 178 prawyborców podolskich. Podczas wyborów wskazywano różne nielegalności i podano protest do Izby Państwowej, podpisany przez 34 prawyborców, zawierający następujących siedem punktów: 1) skład zebrania gubernialnego jest nielegalny, albowiem w niem nie było przedstawicieli od miejskich wyborców powiatu kamienieckiego, ziemian — powiatu lityńskiego i innych. Wybory tych deputowanych były skasowane przez komisyę gubernialną, która nowych wyborów wcale nie wyznaczyła. Jeżeli okazał się brak czasu, to komisya owa powinna była wystarać się o zmianę terminu wyborów gubernialnych. Terminy wyborów były tak krótkie, że widocznie liczono na to, aby w razie skasowania gdziekolwiek wyborów, zmniejszyć tym sposobem liczbę wyborców.

2) Administracya miejscowa wytworzyła takie obstawienie wyborów, przy którem wyłączała się wszelka możność poznania się włościan z innemi grupami wyborców dla wyjaśnienia, kogo oni uważają za najbardziej godnych kandydatów. Wszystkich włościan umieścili na mieszkanie w tymże gmachu, gdzie odbywały się wybory. Przystęp tedy był wzbroniony przez policyę, pod dozorem której znaleźli się wyborcy. Z przywileju w tym względzie korzystał jeno wyborca Zabołotnyj, którego w spisach odnotowano jako „*chleboroba*", lubo w rzeczywistości nim nie był. Zabołotnyj zachowywał się tak, jakby mu polecono ochronę włościan od wpływu innych wyborców, których wcale nie dopuszczał i pozwolił sobie nawet grozić przemocą jednemu z prawyborców, pragnącemu pogawędzić z włościanami o zbliżających się wyborach. Agitacyę wśród włościan prowadził Zabołotnyj otwarcie i dochodziło do głośnych wezwań, spełniania wcześniej umówionego hasła i dawać białe gałki tylko przez niego wskazanym, a nawet zmuszał włościan do przysięgi, że nie będą wybierać osób sfer innych.

3) Wybrany jest członkiem Izby od *włościan* właśnie Zabołotnyj, chociaż on, ponieważ skończył uniwersytet, wyłączony jest z gminy włościańskiej i przeto nie miał prawa być przez nich wybranym. P. Zabołotnyj wybrany został większością jednego głosu, miał 47 głosów, współzawodnicy zaś jego otrzymali 46 głosów, tymczasem na zebranie nie był wpuszczony wyborca Antoniuk, który nie stawił się do godziny 12-ej w południe i nie mógł wziąć udziału w balotowaniu. Można przypuścić, że Antoniuk dałby głos Paramejczukowi.

4) Dzięki niezaradności p. prezesa, liczenie kartek na kandydatów zaciągnęło się do godziny 11-ej wieczorem. Około godziny 12-ej wybory przerwano i odłożono do godziny 9-ej zrana dnia następnego. Fakt ten naruszył Najwyższy rozkaz, wybierać d. 26 marca (st. st.). Przerwa ta i ogłoszenie kandydatów dały możność p. Zabołotnemu rozwinąć w ciągu nocy agitacyę, dowodem czego służy okoliczność, że kaudydaci, którzy otrzymali w kartkach olbrzymią większość głosów w przeddzień, już nazajutrz upadli.

5) Nieobecny wyborca, Antoniuk, otrzymał 20 kandydackich przełożeń. Prezes usunął jego kandydaturę na mocy niestawienia się na zebranie. W moc ustawy prezes z takiego prawa nie korzysta.

6) Balotowanie było nieprawidłowe: rozdzielono je na dwie koleje, przyczem rezultaty balotowania pierwszej kolei były wiadome jeszcze do balotowania drugiej kolei.

7) W urnie parocha Kochanowskiego okazały się gałki niewyjęte z poprzedniego balotowania

Do tego dość wymownego protestu dołączono następującą charakterystyczną notatkę dwóch włościan-prawyborców: Piotra Ksendziuka i Michała Paramejczuka: Zabołotnyj, po przybyciu do Kamieńca wszystkich prawyborców włościańskich, przebrawszy się w sukmanę chłopską, której nigdy przedtem nie nosił, starał się zgrupować przy sobie ciemnych, egoistycznych włościan i za pomocą agitacyi tak wpłynął na nich, że ulegali mu we wszystkiem. Nie otrzymawszy pełnomocnictwa od wszystkich włościan, działał w ich imieniu wedle swego widzimisię. Nikogo z prawyborców innych stanów do włościan nie dopuszczał. Korzystając z zupełnej swobody, zmuszał wszystkich włościan do przysięgania, iż będą głosować tylko za włościanami. Potajemnie zaś nakłaniał ich, aby nie wybierali Ksendziuka i Paramejczuka, przeciwdziałających nielegalnym czynom Zabołotnego, który nazwał wszystkich prawyborców powiatu hajsyńskiego zdrajcami, opierając się na tem, że za nimi głosowali niektórzy prawyborcy miejscy i ziemiańscy. Korzystając z tego, że w nocy na d. 27 marca, Paramejczuk poszedł do doktora, Zabołotnyj zbudził wyborców i zaczął przekonywać ich, iż hajsyńscy wyborcy podkupieni i prosił wszystkich dawać im czarne gałki. Żeby niepiśmienni poznali urny hajsyńskich prawyborców, Zabołotnyj naznaczył je krzyżykami.

Przedwyborcze manewry p. Zabołotnego (b. pomocnika adwokata przysięgłego), jak donosi „Podolskij Kraj", wywołały nawet skargę do propuratora podolskiego sądu okręgowego, z grona jednego z wyborców-włościan, którego oskarżony nazwał szpiegiem, zwalając na niego poznaczenie urn owymi krzyżykami, skoro je zauważył prezes zgromadzenia i dopytywano się stanowczo, kto to uczynił?...

Dowiedziawszy się o dziwnych i oburzających warunkach podolskich wyborów na posłów i o jeszcze gorszych na prawyborców, opinia publiczna w kraju rodzimym będzie pewno względniejsza i wyrozumialsza dla naszych rodaków-wyborców, których klęska, brzemienna w sautki bardzo ujemne, pochodzi z przyczyn przeważnie niezależnych. Prasa rosyjska i polska oskarża wprost w tym względzie administracyę, która potężnymi wpływami i unieważnieniem wyborów w Kamieńcu, Litynie, Barze i Mohylowie uszczupliła blok inteligencyi polskiej i żydowskiej o wiele głosów.

Z pozostałych 178 prawyborców podolskich przybyło do Kamieńca: Polaków 40, Rosyan 15, Izraelitów 28, włościan 91 i robotników 4, przeto widocznem jest, po czyjej stronie była przewaga i jak trudnem zwycięstwo, zwłaszcza przy osobliwszych chęciach tutejszych włościan, zdobycia wyłącznie dla siebie całej ziemi, nawet z własności prywatnej, co w razie urzeczywistnienia wywołałoby w olbrzymiem państwie stan rzeczy nigdy i nigdzie jeszcze niepraktykowany, jak się zdaje nawet niemożliwy, bo bez poszanowania słusznych praw cudzej własności, istnienie społeczeństwa stałoby się wprost niepodobieństwem.

P. R.

Z życia prowincyi.

Z **Berdyczowa** donoszą nam:

Życie w naszem mieście nie może jakoś przyjść do normalnego biegu. Ruch żydowsko-socyalno-rewolucyjny zaczyna znów się wzmagać.

Pierwszy dzień maja przeszedł u nas spokojnie, pomimo ożywionych prób przerwania pracy przez agitatorów socyalistycznych, wieczorem zaś tego dnia wybuchła bomba. Ogromny huk zaalarmował miasto; wielu ogarnęła panika. Bomba, jak się okazało, wybuchła wskutek nieuważnego obchodzenia się z nią niejakiego Bielankina, Żyda, liczącego lat najwyżej 18. Podług wersyi, jakie chodzą, bombę tę miał rzucić Bielankin, albo na oddział dragonów, albo też w tłum chrześcijan, podczas zawieszania nowych dzwonów do dzwonnicy, które się miało odbyć d. 2 maja. Ale stało się inaczej, on sam padł ofiarą swych zbrodniczych planów. Bomba, wybuchając, rozszarpała mu całe ciało, roztrzaskała głowę i oderwała rękę i nogę. W kilka minut po wybuchu Bielankin zmarł.

Odpadki raniły także jego matkę i siostrę. Od wybuchu mnóstwo szyb w sąsiednich kamienicach powylatało.

Napady i rabunki, pod pozorem żądań na cele rewolucyjne składek, powtarzają się u nas coraz częściej.

Dnia 2-go maja, zamordowano żydówkę, dzierżawczynię kąpieli za to, że odmówiła pieniędzy.

der.

Kronika Literacka i Bibliograficzna.

Świeżo wydany tom VI „Światowita", rocznika, poświęconego archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej, zawiera treść nader urozmaiconą.

Znajdujemy tu między innemi opis mogił w Nowosiółce i Jackowicy, powiatu lipowieckiego gub. kijowskiej, podany przez p. A. Bydłowskiego. Rzecz ta, zarówno jak i charakterystyka i zbadanie materyału, dostarczonego przez wykopaliska p. Bydłowskiego, czego się podjął redaktor i wydawca „Światowita", Erazm Majewski, może bliżej obchodzić miłośników prahistoryi świata nadczarnomorskiego. P. E. Majewski stwierdza pokrewieństwo kulturalne i etniczne tego świata z Europą środkową. Dużo miejsca poświęca uczony redaktor streszczeniu i krytyce rozprawy Kossinny o germańskiem pochodzeniu indo-europejczyków. Hipotezę Kossinny, utrzymującą, że wszystkie ludy Europy czasów dzisiejszych i starożytnych, nie wyłączając Hellenów starożytnych, Rzymian, Celtów, Persów i Słowian—wszelką manią i posiadaną wyższość kulturalną zawdzięczają pokrewieństwu ze szczepem germańskim—traktuje nasz uczony jako zgoła błędną, fałszującą naukę i jej ideały.

Bogaty dział sprawozdań naukowych dopełnia całości tego tomu, wydanego kosztownie, mieszczącego mnóstwo ilustracyi w tekście. Porusza tu zasłużony redaktor i wydawca sprawę założenia muzeum naukowego w Warszawie i deklaruje na ten cel 15 tysięcy rubli. „Nie jest to wcale filantropią, co uczynił Dzieduszycki we Lwowie, Czartoryski, Czapski i wielu innych gdzieindziej. Jest to tylko zaspokojenie najszczytniejszych ambicyi ludzkich, które gościć mogą tylko w sercach wielkich, odczuwających najwyższe potrzeby narodu, który nie chce zejść do roli ludu, grzejącego się u cudzych ognisk cywilizacyi". Oby, za przykładem człowieka wielkiej pracy i szlachetnej ofiarności, jakim jest E. Majewski, poszli inni, rozumiejący rzeczy tak samo, jak on!

Staraniem księgarzy polskich z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wilna i Kijowa, „Bibliografia Polska" Karola Estreichera zostanie uzupełniona częścią, dotyczącą ostatnich lat XIX w., czego najwięcej brakowało temu znakomitemu wydawnictwu. Obecnie ukazał się pierwszy tom „Bibliografii polskiej", obejmujący litery od *A* do *F*. Całość składać się będzie z czterech tomów, w których zawarty zostanie nasz dorobek umysłowy z ostatniego dziesiątka lat XIX w. (od 1881—1900).

W. J.

NADESŁANE.

Kursa wakacyjne przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Od d. 23 czerwca do d. 23 lipca 1906 r.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, między d. 23 czerwca a d. 24 lipca, przy Uniwersytecie Jagiellońskim, przowadzony będzie kurs wakacyjny. Wykłady będą następujące:

Dział I.

Historya, Literatura, Językoznawstwo i Sztuka.

Dr St. Kutrzeba (godz. 10), Konstytucye polskie w XVIII i XIX w.

Dr Wł. Tokarz (godz. 10), Dzieje W. Ks. Poznańskiego od r. 1815 do czasów najnowszych.

Dr Bujak (godz. 10), Uwłaszczenie włościan i kwestya włościańska w Polsce w XIX w.

Dr Czermak (godz. 10), Dzieje roku 1848 na ziemiach polskich.

Dr W. Czerkaski (godz. 10), Obecne położenie narodu polskiego pod trzema zaborami.

Dr Karbowiak (godz. 10), Dzieje Komisyi Edukacyjnej.

Dr M. Zdziechowski (godz. 10), Warunki społeczne i polityczne w Rosyi w XIX w.

Dr Mazanowski (godz. 10), Liryka polska XIX w.

Dr Łoś (godz. 10), Psychologia języka polskiego.

Dr Kopera (godz. 10), Zabytki sztuki miasta Krakowa.

Dział II.

Pedagogika.

Dr Szarłowski (godz. 10), Wskazówki do nauczania historyi.

Dr Grabowski (godz. 10), Wskazówki do nauczania literatury.

Dr Paulisch (godz. 10), Wskazówki do nauczania języka polskiego.

Dział III.

Nauki przyrodalcze.

Dr Bochenek (godz. 10), Zarys anatomii.

Dr E. Godlewski (godz. 10), Zasady embryologii.

Dr Natanson (godz. 1), Wstęp teoretyczny o elektronach.

Dr Zakrzewski (godz. 3), Wykłady doświadczalne o elektronach.

Dr Bruner (godz. 10), Wyniki i zadania chemii współczesnej.

Zapis otwarty.

Zapisy przyjmuje Dr W. Tokarz, Kraków, Seminaryum historyczne w Collegium Novum.

Opłata wynosi 12 guldenów (10 rub.) za całość. Bilet wejścia na pojedyńczy wykład 15 halerzy.

Objaśnień poszczególnych, jako też informacyi co do kosztów utrzymania, udziela za zwrotem marki, student wydziału filozoficznego, Stanisław Dąbrowski, Kraków, dom Akademicki.

Z TEATRU.

Dnia 11-go maja, w teatrze miejskim skończył się szereg przedstawień trupy dramatycznej pani Komisarzewskiej; słynna artystka miała wielkie powodzenie artystyczne i materyalne; w ostatnim dniu odbył się jej benefis i publiczność, bardzo licznie zebrana, pożegnała artystkę rzęsistemi oklaskami i masą kwiatów.

—

W teatrach letnich, ze zmianą pogody, pełno jest publiczności; w teatrze ogrodu kupieckiego, w operze, występują przeważnie młode siły, rozpoczynające karyerę artystyczną; ogólne zaciekawienie wywołuje młoda śpiewaczka, pani Kalinowska; pierwszy jej występ odbył się w niedzielę, w op. „Czerewyczki", w roli Oksany.

We wtorek, odegraną była operetka „Baron Cygański"; publiczność szczelnie zapełniła teatr.

—

W teatrze letnim w „Chateau des Fleurs", powtarzają się te same, już wiele razy grane operetki; z większem powodzeniem odegraną była onegdaj „Monna Vanna", z panią Mirską w roli tytułowej.

—

Dnia 11-go maja, w cyrku „Hippo-Palace", odbył się koncert pani Galvani i p. Titto-Ruffo; oboje śpiewacy mieli wielkie powodzenie; publiczności było dużo.

KALENDARZ.

13 (26) Sobota — Serwacego B. W.
14 (27) Niedziela— Bonifacego M.
15 (28) Poniedz. — Zofii Wd. M.
16 (29) Wtorek — Jana Nepomucena Kapł. M.
18 (30) Środa — Paschalisa W.
19 (31) Czwart. — Feliksa Kapuc. M.
20 (32) Piątek — Piotra Celestyna P. W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 0.
Zachód słońca o g. 7 m. 53.

Długość dnia godz. 15 m. 55.
Przybyło dnia godzin 7 m. 55.

Wschód księżyca o g. 1 m. 35 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 17 r.
Dnia 10 Nów o g. 9 m. 36 r.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Baron cygański“, opera Strausa.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	15,9	25,8	18,5
Barometr przy 0 w m m	746,1	744,9	743,7
Stop. wilgotności w proc.	96	54	80
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PPZ5	W5	WPW7
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	7	3	6
Ilość opadów w m/m	8,6	0,1	1.0
		od g. 9-ej wiecz.	do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,5
Najniższa	15,7
„ na powierzchni ziemi	15,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	15,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Telegramu nie otrzymano.

KRONIKA.

— **W sprawie przenoszenia się studentów do innych uniwersytetów.** Rektor uniwersytetu kazańskiego zwrócił się do uniwersytetu kijowskiego z prośbą o zawiadomienie studentów, że z powodu przepełnienia uniwersytetu kazańskiego nie będą przyjmowani studenci innych uniwersytetów aż do chwili ogłoszenia rezultatów liczbowych immatrykulacyi na rok akademicki 1906/7.

— **Łaknący oświaty.** Zarząd gminny Sołoniański (gub. jekaterynosławska) zwrócił się do rektora tutejszego uniwersytetu z prośbą o udzielenie wiadomości co do istniejących w Kijowie kursów pedagogicznych, lub ogólnie kształcących, są bowiem w gminie kandydaci do wstąpienia na takie kursa.

— **Teatr letni w Darnicy.** D. 14 maja otwarty zostanie letni teatr w Darnicy. Trupa rosyjskich artystów dramatycznych występować tam będzie pod kierunkiem A. P. Gottryda. Repertuar stanowić będą współczesne popularne sztuki.

Podwyższenie taryfy kolejowej. W celu podniesienia dochodów kolei, postanowiono podnieść taryfę osobową. Stosownie do ułożonego już projektu podwyższenia taryfy, kl. III wynosi: na przestrzeni 20 wiorst — 1 kop., 100 wiorst 6 kop., 160—10 kop., na 260 wiorst 20 kop., na 300—24 kop., na 350—30 kop,, na 400 i wyżej — 40 k. Taryfy biletów I i II kl będą zwiększone w znacznie wyższym stopniu, niż kl. III. Z tego podwyższenia taryfy kolejowej ministeryum ma nadzieję otrzymać około 10 milionów nadwyżki.

Echa strajków kolejowych. Główny zarząd kolei żelaznych polecił naczelnikowi Połud.-Zachod. kolei żelaznych sporządzić dokładne informacye o stratach, poniesionych przez koleje wskutek strajków za czas od października do grudnia 1905 roku włącznie. Informacye te winny zawierać następujące dane:

1) Wydatki, poniesione na wypłaty w czasie strajków niepracującym urzędnikom, majstrom i robotnikom.

2) Wartość poprawienia zepsutego taboru ruchomego, telegrafu i wszelkiej własności kolejowej.

3) Wydatki na wyżywienie zatrzymanych w drodze i na stacyach podróżnych.

4) Straty z niedoborów za transporty i za nieprzyjmowanie depesz prywatnych.

5) Wydatki na ochronę wojenną kolei i zastąpienie strajkujących urzędników przez bataliony kolejowe.

6) Straty, spowodowane popsuciem i zaginięciem ładunków i bagażów.

Obecnie we wszystkich wydziałach zarządu prowadzone są śpiesznie roboty w celu wygotowania wspomnianej informacyi.

— **Z życia pracowników w kijowskich zakładach fotograficznych.** Pracownicy kijowskich zakładów fotograficznych uskarżają się na swoją ciężką dolę, spowodowaną brakiem odpoczynku świątecznego. Według postanowienia rady miejskiej, wszystkie zakłady handlowe i rękodzielnicze powinny być zamknięte w dni świąteczne w celu zapewnienia odpoczynku pracownikom. Tymczasem właściciele zakładów fotograficznych nie zwracają uwagi na postanowienie rady miejskiej i zmuszają swych pracowników do pracy ustawicznej od g. 8 do 6 wieczór. Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone świątki i Nowy Rok są jedynymi dniami wypoczynku w ciągu roku. Pracownicy więc upominają się o obchodzenie niedzieli, nie mówiąc już o świętach, i żądają przerwy na obiad, zapewniając, że i za to będą wdzięczni.

— **Porządki w kijowskim Maryińskim przytułku dla dzieci.** Redakcya otrzymała list treści następującej:

„W przytułku wychowanki umierają corocznie na suchoty. Jak wytłómaczyć sobie podobne zjawisko? Czy może dziewczynki wstępują do przytułku już chore? Ale poddawane są przecież badaniu lekarskiemu przy wstąpieniu; a może zarażają się w przytułku?!..“.

List ten daje dużo materyału, który należałoby rozpatrzeć, aby módz zbadać tą kwestyę. W ciągu ostatnich pięciu lat w przytułku umarły na suchoty:

Barbara Zurbenko, 18 lat (1900 r.).
Tekla Mieszczina, 15 lat (1902 r.).
Aleksandra Skaliczewa, 14 lat, (1903 rok).
Tatiana Zawadzka, 18 lat (1905 r).
Helena Balicka, 14 lat (1905 r.); i
Wiera Dereniewska, 14 lat (1906 r.).

Ponieważ dziewczynki przyjmowane są do przytułku w wieku niemowlęcym, można przypuszczać, sądząc z wieku nieboszczek, że zaraziły się w przytułku; jeśli zaś przyjęte były do zakładu jako chore, przebyły tam w takim razie 5 do 6 lat, będąc źródłem zarazy dla innych.

Obydwa te przypuszczenia naprowadzają na bardzo smutne rozmyślania. Dla scharakteryzowania praktykowanych w przytułku porządków, należy zaznaczyć następujący szczegół. Niedawno zmarła W. Dereniewska. Chorowała dosyć długo i do dn. 20 kwietnia przebywała w przytułku razem ze zdrowemi dziećmi i dopiero ostatnimi czasy sypiała oddzielnie — w pokoju szpitalnym. Dnia 20 kwietnia, gdy chora padała już poprostu z osłabienia, odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po trzech dniach umarła. Po wysłaniu chorej do szpitala, w szpitaliku przytułkowym nie tylko nie zrobiono dezynfekcyi, ale i nie zmieniono siennika i poduszki. Po paru dniach na tej samej pościeli położono 15-letnią W. Barkanową, chorą na bronchit... Czyżby administracya przytułku nie rozumiała, że to jest co najmniej... oburzające (jeśli nie występne!..).

— **Teatr polski.** Przy końcu bieżącego miesiąca rozpoczyna się szereg przedstawień trupy polskiej, pod dyrekcyą p. Józefa Puchniewskiego; w skład trupy wchodzą lepsze siły sceny polskiej; repertuar — przeważnie komedye i farsy. Przedstawienia będą się odbywać w teatrze Bergonier. Pierwsze przedstawienie 21-go maja. W skład trupy wchodzą: pp. Leśniewska, Dąbrowski, Leśniewski, Puchniewska, Rynkowski i inni.

— **Miłośnicy kijowscy.** Dnia 18 maja odbędzie się w sali klubu polskiego „Ogniwo“ przedstawienie nowozorganizowanej trupy polskiej miłośników kijowskich, na korzyść kijowskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności; odegrane będą: „Barkarola“, obrazek dramatyczny Gawalewicza, i komedya M. hr. Fredry - wnuka „Hypnotyzm“.

— TAJEMNICZA ZBRODNIA. W domu Nr 29 przy ul. W.-Włodzimierskiej popełnioną została niezwykła, jak na nasze miasto zbrodnia.

W domu tym od 2-ch lat zajmował apartament, złożony z 5 pokoi, rzeczywisty radca tajny, dymisyowany generał Paweł Łazarenko, człowiek w podeszłym już bardzo wieku i żyjący samotnie. Służba jego kucharka i furman mieszkali w suterynach pod mieszkaniem p. Ł. Stary generał mało bardzo miał znajomych, rzadko też przyjmował gości. Wieczorami chodził zwykle na przechadzkę, powracał dosyć późno i długo jeszcze, nieraz do późnej nocy, chodził po mieszkaniu. Przedwczoraj zbierało się na deszcz, generał przeto postąpił w brew swemu przyzwyczajeniu i pozostał w domu. Służącej, która mu przyniosła kolacyę, zapowiedział, że na przechadzkę nie pójdzie i zamknął za nią jak zwykłe, kuchenne wejście. Co dalej się działo, nikt nie wie. Około północy służąca zwróciła uwagę, że zwykłych kroków nie słychać na górze, nie przywiązując wszakże do tego żadnego znaczenia.

Wczoraj zrana, wracając z miast, służąca zauważyła, że okno, wychodzące na ul. Iryninską jest otwarte. Uderzyło ją to i zaniepokoiło, pamiętała bowiem, że od dwóch lat nawet wewnętrzne okna nie były nigdy wyjmowane. Wezwawszy stróża domu i swego męża-furmana udała się z nimi na górę. Drzwi były pozamykane, a w mieszkaniu panowała cisza głęboka. Weszli przeto przez otwarte okno. Odrazu zwrócili uwagę na straszny nieporządek w mieszkaniu: kolacya stała nietknięta, wszystko było porozrzucane, gdzie niegdzie widoczne były ślady krwi.

W przedpokoju ujrzeli skrwawiony trup generała, obok leżał scyzoryk, a pod zwłokami koperta z czystym arkuszem papieru. Służba zawiadomiła natychmiast policyę. Na miejsce zbrodni przyjechał prokurator, władze śledcze i lekarz miejski p. Karpiński. Na szyi nieboszczyka znaleziono kilka maleńkich ranek, które, zdaniem doktora, nie mogły być śmiertelne.

Śmierć najwidoczniej, nastąpiła skutkiem uduszenia. Przypuszczają, że zabójcy zadzwonili wieczorem do drzwi frontowych mieszkania pana Łazarenki i oddając pusty list, rzucili się na starca i natychmiast go zamordowali. Wszystko świadczy o poszukiwaniu pieniędzy, nieruszony jest tylko jeden kufer okuty. Łazarenko miał opinię człowieka zamożnego, pieniędzy wszakże nie nie trzymał u siebie, mordercy przeto znaleźli najwyżej jakie 100—200 rubli.

Zwłoki nieboszczyka odwiezione zostały do prosektoryum w szpitalu Aleksandrowskim. Policya wzięła się energicznie do szukania przestępców. Użyto nawet w tym celu psa-szpiega, kupionego niedawno w Niemczech.

— NAPAD ZBROJNY. Onegdaj w nocy dwóch uzbrojonych opryszków napadło na mieszkanie p. Komarnickiego. Rabusie wdarli się do mieszkania przez okno. Komarnicki, obudziwszy się, zauważył przy swem łóżku rabusia, okrytego narzutką, używaną przez Żydów w czasie odmawiania modlitw. K. nie tracąc przytomności, schwycił rabusia za gardło i począł wołać na pomoc, sądząc, iż 12 handlarzy bydłem, którzy nocowali w jego mieszkaniu, przybiegną na krzyk. Ci jednak ze strachu nie byli w stanie ruszyć się z miejsca.

Tymczasem opryszek wyrwał się z rąk p. K. strzelił do niego i uciekł przez okno wraz ze swym towarzyszem. Wystrzał nie wyrządził nikomu szkody. Rabusie zabrali pugilares z dokumentami bez znaczenia. Policyi nie udało się dotychczas trafić na ślad opryszków.

Z SĄDÓW.

Dnia 12-go maja, kijowska Izba Sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, miała do rozpatrzenia dwie sprawy polityczne; do pierwszej, oskarżony z art. 129 nowego kodeksu karnego, p. Beker nie stawił się i sprawa została odłożoną; w drugiej, włościanina Kostenko, oskarżonego o rozpowszechnianie proklamacyi, zawierających wezwanie do obalenia ustroju państwowego, była sądzona przy drzwiach zamkniętych (art. 129 nowego kodeksu karnego). Przy drzwiach otwartych ogłoszono wyrok, mocą którego obwiniony skazany został na 8 miesięcy zamknięcia w twierdzy.

Bibliografia.

Dzieła nadesłane do Redakcyi.

Stanisław Bełza. „W dolinach krwi“. Warszawa. Gebetner i Wolff. 1906 r.

Stanisław Bełza. „W ojczyźnie bohatera“. Warszawa. Gebetner i Wolff. 1905 r.

Stanisław Bełza. „Nad grobem wielkiego Patryoty“. Wydanie drugie. Warszawa. Gebetner i Wolff, 1906 r.

Tomasz Raleigh. „Elementarze zasady polityki“. Przetłómaczył z angielskiego za upoważnieniem autora dr L. Polak. Warszawa. Gebetner i Wolff. 1906 r.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13) od dnia 28-go kwietnia do dnia 12-go maja r. b. wpłynęły ofiary następujące: Ignacy Korsak—3 rub. Wacław Ołtarzewski—3 rub. Aleksander Juchniewicz—1 rub. Administracya „Kuryera Warszawskiego“ od różnych osób—1 rub. 12 kop. Aniela Dobrowolska—40 rub Cezary Pankowski od pracowników depo st. Oknica—11 rub. Różne osoby markami pocztowemi—11 rub. 75 kop. Leontyna Bagińska pamięci córki Zofii złoty krzyżyk i obrączkę. Razem z poprzedniemi 411,364 rub. 36 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Nowy parlament francuski. Do nowej izby deputowanych w Paryżu należy 138 adwokatów, 29 byłych sędziów, 120 właścicieli ziemskich, 57 lekarzy, 40 publicystów, 70 przemysłowców, 26 profesorów, 10 byłych urzędników rządowych, 7 dyplomatów, 4 finansistów i 2 duchownych. Wybory, według ogólnego zapatrywania, oznaczają ostateczną porażkę ruchu nacyonalistycznego. Do „bloku“ rządowego mają się podobno przyłączyć umiarkowani republikanie z Ribot'em na czele. Rząd ma zamiar, mimo zwycięstwa na wyborach, przeprowadzić ustawę separacyjną z umiarkowaniem. Zamykanie kościołów zamierzone jest tylko w razie, gdyby biskupi zechcieli rozpocząć nową walkę z władzami, co wobec wyniku wyborów nie jest prawdopodobne.

Zdrowie szacha perskiego, jak donoszą z Teheranu, wzbudza poważne obawy. Straszne upały, panujące w Teheranie, miały być powodem długotrwałych omdleń szacha, który przytem cierpi na ostre napady pedagry.

Nowe trzęsienie ziemi w San Francisko. Do Nowego-Jorku telegrafują pod d. 18 maja n. st., że w San Francisko dało się w nocy uczuć nowe trzęsienie ziemi, które jednak wielkich szkód nie wyrządziło. Mieszkańcy w popłochu pouciekali na ulice, gdzie większość przebyła do rana.

Olbrzymi pożar lasu. W północnym Michigenie (St. Zjed. Ameryki półn.), wybuchł olbrzymi pożar lasów, który dotąd rozszerzył się już na przestrzeni 200 mil kwadr. Sześć osad poszło z dymem, wielu ludzi zginęło.

Cesarz Wilhelm wystosował do ks. Bülowa serdeczny telegram z powodu przyjęcia przez parlament przedłożenia podatkowego i z powodu wyzdrowienia kanclerza.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech. Donoszą z Rzymu, że król konferował z Giolitim w sprawie powierzenia mu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Zmiany dyplomatyczne. W tych dniach ma być ogłoszona nominacya bar. Komury ambasadorem w Londynie.

Oświadczenie hr. Dzieduszyckiego. W austryackiej Izbie posłów hr. Dzieduszycki złożył w imieniu Koła polskiego oświadczenie, że stanowisko Koła względem nowego rządu zależnem będzie od kierunku, jaki rząd przyjmie w sprawie potrzeb Galicyi i narodowości polskiej w zakresie reformy wyborczej. Koło będzie mogło zgodzić się na reformę wyborczą wtedy, gdy rząd uczyni zadość uprawnionym żądaniom Koła.

Watykan wobec wyborów francuskich. Mimo zwycięstwa stronnictw radykalnych, Stolica Apostolska nie zgodzi się— jak obiegają pogłoski — na tworzenie świeckich związków wyznaniowych. Wobec tego zatarg między Watykanem a rządem francuskim uważają za nieskończony.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 12 maja.—Komisya do sprawy agrarnej składać się będzie z 88 członków. Koło Polskie do powyższej komisyi przeznacza Steckiego, Nakonecznego, Grabskiego, Florkowskiego i Rządа.

Petersburg, 12 maja.—Przybyła deputacya wiecu wileńskiego, z wyrażeniem uznania dla deklaracyi Koła Polskiego i z żądaniem, aby posłowie polscy z Litwy przyłączyli się do Koła Polskiego.

Petersburg, 12 maja. Przybyli nowoobrani posłowie z Królestwa: Grabski, Gralewski, Wasilewski i Gawroński.

Warszawa, 12 maja. — Dziś w południe banda opryszków napadła na biuro kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. Zabito dwóch przypadkowych interesantów; ciężko ranni trzej urzędnicy kasy, lżej — pięć osób. Raniony ciężko jeden opryszek. Inni uciekli.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 11 maja. — Parlamentarna frakcya partyi wolności ludu przyjęła, w celu wniesienia 12 maja do Izby Państwowej, projekt prawa, dotyczący wolności sumienia. Punkta zasadnicze projektu są następujące: nikt nie może być prześladowany i podlegać ograniczeniom w sprawach dotyczących wiary; wszystkie przepisy prawne, ograniczające cywilne, polityczne prawa osób tego lub innego wyznania, mają być zniesione. Wszystkie istniejące i tworzące się w Cesarstwie wyznania wiary mają zupełną swobodę odprawiania nabożeństwa, ohrządków religijnych, nauczania i rozpowszechniania swojej nauki, byle się nie sprzeciwiały zasadom prawa karnego. Nikt nie może być zmuszony do wyznania jakiejkolwiek religii i do spełniania jej obrzędów. Nikt nie może odmawiać, dla swych religijnych przekonań, brania udziału w spełnianiu obywatelskich i politycznych obowiązków „oprócz wypadków, przez prawo przewidzianych. Ukończenie 17 lat życia daje prawo wystąpienia ze składu wyznawców jakiejkolwiek religii. Nauka religii w szkołach określoną jest przez specyalne przepisy prawne.

Petersburg, 12 maja. — Posiedzenie rozpoczęło się o g. 2 m. 25 po połud. Na porządku dziennym — sprawdzanie mandatów posłów. Referenci wydziałów: I — Nabokow, II —Petrunkiewicz, III — ks Urusow, IV — Czernoświtow, V—Ogorodnikow, VI—Szczepkin, VII—Kwaskow, VIII — Kowalewski, IX Kuźmin-Karawajew i X — Ditz referują o przebiegu czynności wyborczych, które rozpatrywane były przez ich wydziały. Izba zatwierdza rezultaty wyborów za wyjątkiem gubernii: kostromskiej, permskiej, niżegorodskiej, wołyńskiej i smoleńskiej, ponieważ z tych gubernii nadeszły skargi.

W gub. saratowskiej zatwierdzono tylko 8 posłów, w połtawskiej—12, w kurskiej—9. W gub. wileńskiej zatwierdziła Izba Państwowa wybór wszystkich posłów prócz br. Roopa; prawomocność jego wyboru ma być rozpatrzona po zbadaniu przedstawionego przez niego oświadczenia IX wydział nie złożył referatu. O g 3 m. 12 po południu prezydent zrobił przerwę na kwadrans. Następny punkt porządku dziennego: projekt prawa o wolności osobistej (w pierwszem czytaniu).

Posiedzenie na nowo otwarto o g. 3 m. 58 po połud. Prezydent oświadcza, iż zatwierdzono mandaty 262 posłów, t. j. więcej, aniżeli połowa całego składu Izby. Prezydent odczytuje wniosek, zgłoszony przez 66 posłów, z powodu telegramu o zatwierdzeniu przez nadbaltyckiego generał-gubernatora wyroków, skazujących 8 robotników na śmierć. Wniosek Kedrina i Kuźmin-Karawajewa o natychmiastowem zainterpelowaniu prezesa ministrów o wstrzymaniu wykonania wyroku, przyjęto jednogłośnie.

Petersburg, 10 maja.—Sprawa zupełnej amnestyi, poruszona przez Izbę Państwową, i umieszczona w odpowiedzi na mowę tronową z dnia 27 kwietnia, nie znajduje poparcia w warstwach społeczeństwa rosyjskiego.

W różnych klasach ludności daje się zauważyć silny prąd przeciw zupełnej amnestyi. Rozmaite i większe grupy społeczeństwa utrzymują, że ilość zabójstw politycznych nie zmniejsza się zupełnie. Telegraf codzień przynosi wiadomości, bądź o zamachach na życie osób urzędowych, bądź o zabójstwie ich. Wobec takiego nieprzyjemnego nastroju członków organizacyi terorystycznych rząd nie może narażać na niebezpieczeństwo spokojnej prawomyślnej części ludności, nie może nie prześladować terorystów i nie może uwolnić od kary osób, skazanych na mocy wyroków sądowych, za popełnienie przestępstw kryminalno-politycznych. Co się zaś tyczy osób administracyjnie aresztowanych, to część ich jest już wypuszczona, część zaś będzie wypuszczona po dokładnem przejrzeniu przyczyn, które wywołały aresztowanie.

Kompletne ułaskawienie aresztowanych administracyjnie mogłaby nastąpić wtedy tylko, gdyby było możliwe ostateczne zniesienie w porządku prawodawczym stanu wojennego, nadzwyczajnej i wzmocnionej ochrony, i gdyby możliwe było sądowne dochodzenie w tych miejscowościach, gdzie rozpoczyna się ruch rewolucyjny.

Represye sądowe w tych miejscowościach są niemożliwe wobec teroru i zabójstw osób, świadczących w sądzie. Przejrzeniu zaś i zniesieniu przepisów wyjątkowych nie sprzyja bynajmniej podniecony stan umysłów, zwłaszcza zaś na kresach.

Wiceadmirał Rożestwieński, na własną prośbę i skutkiem choroby, uwolniony został od pełnienia obowiązków z pozostawieniem munduru i dotychczasowej pensyi.

Kontr-admirał Grewe został mianowany komendantem portu petersburskiego.

Zgodnie z Najwyższem rozporządzeniem, wybory posłów do Izby Państwowej odbędą się w obwodzie Dagastańskim dnia 26 maja, w obwodzie Batumskim, gubernii bakińskiej i w mieście Baku dnia 31 maja.

Petersburg, 10 maja. — Posiedzenie administracyjne Izby Państwowej postanowiło od dnia 11 maja założyć czytelnię i bibliotekę, używając na ten cel 100—200 tysięcy rubli z oszczędności zrobionych na budżecie Izby Państwowej, która, zamiast d. 1 stycznia, zaczęła funkcyonować dopiero d. 27 kwietnia; postanowiło dalej wybrać komitet, z 22 osób złożony, któryby, na wzór zachodniej Europy, zajął się reorganizacyą służby pocztowo-telegraficznej; wybrać komitet do zarządu wydziałem sanitarnym i pomocą lekarską; 7 pokojów oddać do rozporządzenia wszystkich poszczególnych partyi, na ich specyalne cele partyjne.

Izba Państwowa zażąda z Charkowa dodatkowych wiadomości o przyczynach usunięcia Gredeskuła z grona wyborców; do gubernii zaś wołyńskiej wyśle przypuszczalnie Izba Państwowa dwóch posłów, celem sprawdzenia przebiegu wyborów na miejscu.

Petersburg, 12 maja. — Grupa pracy w Izbie zgodziła się na to, by po skończonej mowie programowej ministra-prezydenta, ogłoszono przerwę, podczas której grupy parlamentarne będą mogły porozumieć się w kwestyi odpowiedzi na mowę ministra.

Wkrótce przedłożony ma być Izbie opracowany przez I. Hessena uzupełniający projekt prawa o nietykalności osobistej. Projekt ten wywołać musi, z chwilą jego przyjęcia, odpowiednie zmiany w ustawie o organizacyi sądów i procedurze sądowej.

Petersburg, 10 maja. — Grupa członków Rady Państwa, z ks. Trubeckim na czele, postanowiła przedewszystkiem na porządku dziennym postawić kwestye: agrarną, włościańską, robotniczą, oświaty ludowej i podatkową; w tym duchu grupa złożyła oświadczenie prezesowi Rady z propozycyą utworzenia odpowiedniej komisyi.

Petersburg, 11 maja. — W Peterhofie odbyła się Najwyższa rewia pułku ułanów lejb-gwardyi imienia Cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Warszawa, 11 maja. — Do piwiarni Zielińskiego, na Grzybowskim placu, weszło 4 ludzi i, grożąc rewolwerami, zabrali z kasy 100 rb. gotówką. Bandyci zbiegli.

Moskwa, 10 maja.—D. Szipow zrzekł się godności prezesa komitetu związku 17 października, zaprzecza wszakże pogłoskom, głoszącym, jakoby Szipow wystąpił ze związku 17 października i przechodzi obecnie do partyi konst.-demokratycznej.

800 robotników fabryki wyrobów gumowych w Bogorodzkiem zastrajkowało, żądając zwiększenia wynagrodzenia i wydalenia niektórych majstrów.

300 przestępców politycznych wysłano na Północ.

Moskwa, 11 maja.—Dziś na stacyi Golicyno, w parowozie pociągu pośpiesznego dążącego do Moskwy pękł kocioł. Rozlana nafta wywołała pożar w najbliższej willi; pociąg wykoleił się, maszynista i jego pomocnik pokaleczeni. Wśród podróżnych poszkodowanych niema.

Białystok, 11 maja.—Sześciu uzbrojonych bandytów napadło na dom bankowy Mejlacha, zabrali niewielką kwotę pieniędzy i zranili wystrzałem wezwanego stójkowego. Jednego z napastników aresztowano; znaleziono przy nim skradzione pieniądze i bombę.

Ekaterynosław, 10 maja. — Śmiertelnie raniono na ulicy naczelnika oddziału aresztanckiego.

Przestępca zbiegł.

Ekaterynburg, 10 maja.— Wypuszczono z więzienia 22 przestępców politycznych, aresztowanych w dniu 1-go maja.

Kutais, 11 maja. — Więzień zabił dozorcę więzienia w Kutaisie Kuilgina w chwili jego wychodzenia z oddziałów, skazanych na ciężkie roboty.

Ufa, 11 maja. — W fabryce ustkatajewskiej, do mieszkania starosty rzucono bombę. Starosta jest raniony, żona jego zabita. Aresztowano dwie osoby podejrzane.

Spaliła się prawie do szczętu fabryka usińska; 5 tysięcy ludzi bez dachu. Niezbędna jest szybka pomoc.

Kronsztad, 11 maja.—Urzędnicy twierdzy, na pamiątkę dwuchsetnej rocznicy jej założenia, kazali zrobić srebrną, pozłacaną lampę, która będzie wisiała w twierdzy petropawłowskiej przed grobem założyciela Kronsztadu, Piotra Wielkiego.

Dziś składali przysięgę byli wychowańcy morskiej szkoły inżynieryjnej, którzy otrzymali stopień *garde marine'ow*.

Tyflis, 11 maja. — W ogłoszonym okólniku namiestnika, czasowi generał-gubernatorowie otrzymali następujące wskazówki: wydawać obowiązujące rozporządzenia tylko w interesach ogólnego porządku bezpieczeństwa. Oddawanie sądom wojennym całego szeregu spraw uprzednio określonych jest niepożądane. Zamykanie zakładów handlowo-przemysłowych i nakładanie aresztu na majątki powinno być stosowane z nadzwyczajną ostrożnością. Aresztowanie i więzienie przestępców politycznych dozwolone jest tylko w tym wypadku jeżeli złoczyńca może uniknąć sądu lub śledztwa, albo też zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Zesłanie administracyjne stosować można tylko do osób bezsprzecznie szkodliwych. Wybór miejsca zesłania zależy od zesłanych. Generał-gubernatorowie mają tylko prawo zawieszać wydawnictwa, nie mając pełnomocnictw karnych i prawa pociągania do odpowiedzialności redaktorów za spotwarzenie osób urzędowych i wojska.

Urzędników z wyboru generał-gubernatorowie mają prawo tylko usunąć od zajęć na czas trwania stanu wojennego; wydalać ich zupełnie i przenosić nie mają prawa.

Jarosław, 11 maja. — W fabryce zapałek Dunajowej zajęcia się wznowiły, ale w znacznie mniejszym zakresie. 500 robotników jest bez pracy.

Odesa, 10 maja. — Żony zapasowych szeregowców zrobiły demonstracyę w gmachu ratusza, rzucały w okna kamieniami. W sprowadzonych kozaków również zaczęły rzucać kamienie, jednego kozaka zraniły w głowę.

W wielu drukarniach wprowadzono 8-godzinny dzień pracy.

Woroneż, 10 maja. — 45 przestępców politycznych zostało w więzieniu, resztę wypuszczono.

Kazań, 10 maja. — Wypuszczono 8-iu przestępców politycznych.

Kursk, 10 maja. — Prezydent miasta wysłał do Murawiewa depeszę, w której oświadcza, że zebranie wyborców Kurska jednogłośnie przyłącza się do adresu Izby Państwowej.

Saratów, 10 maja. — Izba sądowa zawiesiła do chwili rozstrzygnięcia sądowego wydawnictwo „Narodnaho Listka“.

Taszkent, 10 maja. — Wykryto tajną drukarnię, egzystującą prawie od roku; zaaresztowano trzy osoby z podrobionymi paszportami.

Ryga, 10 maja.—Dziś w nocy zrabowano filię pocztową i karczmę w powiecie ryskim.

Grodno, 11 maja. — Wczoraj wieczorem rzucono bombę do mieszkania introligatora Charina.

Poszkodowanych niema, sprawca wypadku umknął; podejrzywają zemstę ze strony strajkujących robotników zamkniętej fabryki Charbina.

Ludność wzburzona postępowaniem terorystów.

Windawa, 11 maja. — Wczoraj zamordowany został włościanin Kronwerg. Wiele osób otrzymuje listy zagrażające.

Tyflis, 11 maja. — Na wyborców wybrano tu 72 z partyi soc.-demokr. i 9 z konst. demokr. Na wybory stawiło się tylko 43 proc. prawyborców, a to z powodu nieotrzymania listów zawiadamiających.

Konstantynopol, 11 maja. — Terytoryum tureckie nad granicą czarnogórską znajduje się w krytycznem położeniu. W dalszym ciągu trwają potyczki chrześcijan z wojskami tureckiemi i muzułmanami. Krążą pogłoski, że około 400 czarnogórców przeszło granicę dla okazania pomocy chrześcijanom tureckim. Donoszą, że ks. Czarnogórze zmobilizowało 2 brygady, wskutek czego Turcya mobilizuje wszystkie bataliony redyfów 2-ej klasy. W Uskiubskim wilajecie Turcya wysłała do tychże 3 bataliony na granicę.

Odesa, 10 maja.—W drukarni „Odeskiego Listka“ aresztowano sekretarza zawodowego związku drukarzy, który przyszedł, zaproszony przez zecerów, w celu zredagowania żądań ekonomicznych.

Aresztowanie nastąpiło skutkiem zawiadomienia redakcyi o nielegalnem zgromadzeniu.

Po zaaresztowaniu sekretarza, zecerzy zastrajkowali. „Odeskij Listok“ nie wyszedł. Dnia 11 maja, wskutek starań robotników, sekretarza wypuszczono i zecerzy natychmiast powrócili do pracy.

Jarosław, 11 maja. — Towarzystwo kolei Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej od 1 lipca wyłącza ze swych operacyi eksport zboża, jako przynoszący straty.

Mińsk, 11 maja. — Od d. 1 lipca rozpoczyna działalność swoją syndykat fabrykantów zapałek kraju półn.-zachod., zorganizowany w celu regulowania produkcyi i podnoszenia cen.

Ekaterynosław, 11 maja. — O godz. 2 w nocy, w osadzie Amur, do podwórza fabryki cynku rzucono bombę. Część drewnianego gmachu zakładu rozbita została w drzazgi. Ofiar niema.

Batum, 11 maja. — Zwłoki zabitego konsula amerykańskiego, Stewarta, przewiezione zostały na cmentarz. Pochowano je z wojskowymi honorami. Później zwłoki przewiezione będą do Anglii.

Paryż, 11 maja.—Panuje przypuszczenie, że w krótkim czasie rząd zawiadomi nową Izbę deputowanych, jakiej polityki ma zamiar się przytrzymywać i przedstawi program prac, który będzie przedstawiony zgromadzeniu prawodawczemu.

Londyn, 11 maja. — Księżniczka Ena Battenberska, wyjechała zrana do Madrytu. Król z rodziną odprowadzał księżniczkę na dworzec.

Londyn, 11 maja. — W izbie gmin Grey, zapytany przez Redmonda w kwestyi jakoby zawartej już umowy anglo-rosyjskiej, odpowiedział, że takiej umowy, o jakiej donoszą gazety, wcale niema, w każdym jednak razie i Anglia i Rosya dokładają wszelkich starań, aby w jaknajlepszy sposób załatwić kwestye obchodzące oba państwa i iść ręka w rękę. Tendencyę tę rząd angielski stara się utrwalić; możliwem więc jest, że z czasem zawartą zostanie umowa w kwestyach, dotyczących obu państw.

Rzym, 11 maja.—Potwierdzają się pogłoski, że Giolitti otrzymał polecenie sformowania gabinetu.

New-York, 11 maja.—Ponieważ poseł amerykański w Pekinie dotychczas nie otrzymał od rządu chińskiego dostatecznych wyjaśnień w sprawie nowego rozporządzenia o komorach, rząd Stanów Zjednoczonych upoważnił go do przyłączenia się do protestu angielskiego i niemieckiego ambasadorów.

Giełda Petersburska.

12 maja 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.
„ czeki za 10 f. st.	94,95
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	45,90
„ czeki za 100 mar.	46,30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37,45
„ czeki za 100 fr.	37,67½
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	75
5% pożyczka prem. 1864 r.	358
„ „ 1866 r.	280
5% obl. prem. Szlach. Banku	236
4% obl. prem. Szlach. Banku	71¼,72
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	92.94
4½% „ „ „	81¾
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	83.
5% „ m. Baku	—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	4
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	72⅝/4.74
4½ „ Wileńsk. Banku Ziemsk.	75
4½ „ Donsk. „	74¼.75½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	74⅞.76
4½ „ Moskiewsk. „	77½.78½
4½ „ Niz.-Samar. „	76⅞
4½ „ Połtawsk. „	76
4½ „ Tulsk. „	77¾.78
4½ „ Charkowsk. „	75
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	520.530
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	86½
„ Poł.-Wschod. kolei	113
„ Wołżsko-Kamsk. b.	740.745
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	369
Akcye Rrs. Chińsk.	325
„ Ros. Handl. Przemysł.	257
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	428
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	457
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	170
„ Azowsko-Donsk.	520
„ Bessarabsko-Tauryck.	394.398
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	374.380
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	438.443
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—.—
„ Moskiewsk. „	468
„ Niżegor.-Samar. „	—.—
„ Połtawsk. „	—.—
„ Petersb.-Tulsk. „	251
„ Charkowsk. „	184
„ Bakińsk. T-a Naftow.	645
„ Kaspijsk. T-wa	4100.4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	152
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9025
„ „ Hartman.	377—380
„ Nikopol-Mariupolsk.	71.73
„ Bransk. Relsk. Fabr.	159
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	191
„ Kołomieńsk. Fabryki	483
„ Putiłowsk.	93
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	782
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	258.260
„ Petersburgsk. Metallurg.	185
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70¾
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	150½
5% Obligacye Kasy Państw.	9.9100
Akcye Fabr. Wag. Fenix	259
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4½ Pożyczka 1905 r.	9:½
5% Pożyczka 1905 r.	95
Akcye T-a „Dwigatiel“.	82½
„ Fabr. Malcewsk.	500
Nowa pożyczka 1906 r.	88½

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnem początku, ku końcowi giełdy spokojniejsze; z funduszami stałe, z premiówkami słabsze.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

47

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Ani wstał, postawił filiżankę na oknie, potem silnie odetchnął. Jakże niebo było lazurowe, jakże wonne powietrze. Co za wspaniałość w ogólnej ciszy tych drobnych rzeczy w tem powietrzu, jeszcze nie skażonem tchnieniem i szelestem cywilizacyi.

I ciotka Nanna nie była już tą dawną, okropną i wstrętną kobietą; pod tą wstrętną skorupą, tego czarnego i cuchnącego ciała, przesiąkłego mętami wina, żyła poetyczna dusza...

— Posłuchaj tych wierszy—zawołał Ani, wymachując rękami:

Ona na zieleni siedziała,
Wesoła: i wianuszek plotła,
Ile kwiatów stworzyła przyroda,
Tyle ich na szacie malowanych miała
I jako najprzód chłopca pieściła
Nieco bojaźliwie, podniosła głowę,
Potem białą ręką wzięła brzeg sukni,
I wstała, mając kwiatów pełen fartuszek.

Nanna słuchała, nie rozumiejąc ani słowa i otwierała usta... aby powiedzieć... aby powiedzieć... i w końcu powiedziała.

— Już te wiersze kiedyś słyszałam?

— Kto je mówił, kto? —zawołał Ani.

— ... Efes Can!

— Kłamiesz! Teraz idź precz, bo jeżeli nie pójdziesz zaraz, to cię obiję. Nie — zaczekaj, opowiedz mi wszystko co się w Nuoro od roku stało.

Nanna zaczęła opowiadać dziwną mieszaninę swoich własnych przygód, ze zdarzeniami miejscowemi; co chwila wracała znowu do Małgosi. Była ona najpiękniejsza, z róż najcudniejsza, była ona gwoździkiem, cukierkiem. A jej suknie! O Boże! nikt nigdy cudowniejszych nie widział: kiedy przechodziła, ludzie patrzyli na nią, jak na spadającą gwiazdę. Jeden pan polecił jej, Nannie, ukraść tasiemkę od trzewika Małgorzaty, chcąc ją na sercu nosić. Służąca Carboni'ch opowiada, że panienka znajdowała codzień na swojem oknie listy miłosne, związane niebieskiemi wstążeczkami. Ale róża jest tylko jedna i tylko z gwoździkiem połączyć się może... Daj mi tu filiżankę... ach!—zakończyła pijaczka, uderzając się pięścią w usta.—To daremnie, dla Boga! ja widziałam jaśnie pana kiedy z ogonkiem chodził, a teraz nie mogę się odzwyczaić, by do was *ty* nie mówić.

— A kiedyż to ja ogonek miałem?— grożąc jej zawołał Ani.

Kobieta uciekła, chwiejąc się, śmiejąc i zatykając sobie usta; po chwili ukazała się na dziedzińcu i rzekła, zwracając się do okna, przez które patrzał student:

— Ogonek od koszuli...

Ani dalej jej groził — a ona dalej śmiała się i chwiała. Świnka, urwawszy się z uwięzi, wąchała stopy pijaczki; kura wskoczyła na kark świnki, dziobiąc jej uszy: wróbel usiadł na krzaku bzu, kołysząc się z wdziękiem.

A student uczuł się tak szczęśliwym, iż zaczął śpiewać znowu inne wiersze:

Nieście wichry te słodkie wiersze'
Do uszu Nimfy mojej,
Powiedzcie, wiele dla niej łez wylałem,
I proście, by okrutną nie była;
Powiedzcie, że życie me ucieka,
I topnieje, jako szron na słońcu.

Śpiewając jeszcze raz, doznał uczucia, jakby był lekkim i zręcznym, jak ten wróbel, który na najwyższej siedział gałęzi.

Trochę później poszedł do ogrodu, gdzie mógł oddać służącej list do Małgosi.

Ogród, wilgotny jeszcze od nocnego deszczu, wydawał zapach mokrej ziemi i roślinności.

Gąsienice zamieniły kapustę w pąki dziwnych, szarych koronek. Indyjskie figi otrząsały małe, złote czarki swoich żółtych kwiatów; długie kity ślazu, okryte pączkami, otoczone liliowemi kwiateczkami, urozmaicały lazurowe tło nieba najdziwaczniejszemi barwami. Na perłowym horyzoncie chmur mgliste góry się ukazywały, a najwyższe ich szczyty gubiły się w złotych obłokach.

W kącie ogrodu Ani zastał Efesa Cau, który, pijany jak zawsze, postarzały, wydawał się kupą łachmanów, którą student potrącił nogą; nieszczęsny podniósł głowę, podobną do woskowej zadymionej maski, otworzył jedno oko o szklanem wejrzeniu i wyszeptał swój ulubiony wiersz:

„Kiedy Amalia tak czysta i niewinna",

potem znowu głowa opadła na ziemię, a on studenta wcale nie poznał.

Trochę dalej wuj Pera, zupełnie już ślepy, upierał się, by dalej plewić burzany, które za dotknięciem i po ich zapachu poznawał.

— Jak się macie?.. — zawołał Ani.

— Już nie żyję, synu mój — odpowiedział stary. — Nie widzę już... nic już nie czuję...

— Odwagi, wrócicie jeszcze do zdrowia...

— Na tamtym świecie, gdzie wszyscy wyzdrowiejemy, gdzie wszyscy będziemy i widzieć, i odczuwać. Ach! synu mój, to darmo; bo widzisz, kiedy widziałem oczami ciała, dusza moja ślepą była; teraz, przeciwnie, *widzę*, widzę oczami duszy. Ale opowiadajże mi czy widziałeś papieża?

Wyszedłszy z ogrodu, Ani kręcił się po sąsiedztwie; tak, ten zakątek świata Bożego, był zawsze taki sam; tak samo waryat siedzący na kamieniu, przypierającym do walącego się muru, czekał na przyjście Chrystusa Pana; żebraczka krzywo patrzała na drzwi Rebeki, na których progu, nędzne to stworzenie, trzęsło się z febry i obwiązywało swoje rany; a majster Pane, wśród pajęczyn, piłował deski, i głośno sam do siebie mówił; w szynku piękna Agata przekomarzała się z młodymi i starymi a Antonino i Bustianeddu upijali się: od czasu do czasu znikali na kilka miesięcy i wracali z twarzami pobladłemi *z królewskiej służby.* *).

*) z więzienia.

A ciotka Tatana przyrządzała jeszcze łakocie dla swego ukochanego „chłopczyka", marząc o tym dniu, kiedy laureatem zostanie i licząc już naprzód upominki, które mu krewni i przyjaciele wtedy dadzą. A Ananiasz stary, w dniach wypoczynku haftował pas skórzany i myślał o skarbach, ukrytych w dawnych ruinach.

Nie, nic się nie zmieniło; ale student patrzał na ludzi i na rzeczy tak, jak dotąd nie patrzał nigdy i wszystko mu się wydawało pięknem jakąś pięknością dziką i smutną. Chodził i patrzał jak obcy i w tym skrystalizowanym obrazie tych czarnych i walących się chat, tych postaci prymitywnych, zdawało mu się, że jest przechodzącym olbrzymem. Tak, olbrzymem i ptakiem, olbrzymem przez swoją wyższość moralną i umysłową, ptakiem, przez radość swoją.

* * *

Ostatnich dni sierpnia, Małgorzata zgodziła się nareszcie, aby Ani wyznał swą miłość panu Carboni.

— Twój ojciec zmienił się dla mnie, mówił student; czuję to i mam wyrzuty sumienia; zimno i badawczo na mnie spogląda, a ja tego wzroku znieść nie mogę.

— A więc, jeżeli masz odwagę, to spełnij swój obowiązek—odpowiedziała nieco złośliwie Małgosia.

— A cóż ja mu powiem? — zapytał zakłopotany młodzieniec.

— Co zechcesz — wszystko będzie nader zajmujące: im bardziej będziesz zmieszany, tem większe nawet zrobisz wrażenie. Mój ojciec taki dobry!..

— Więc mogę mieć nadzieję! — zawołał Ani uradowany, gdyż dotychczas miał jej niewiele. — Czy tak jest rzeczywiście, czy tak być może?

— Ale będzie! — rzekła, pieszczotliwie, gładząc mu włosy z czułością niemal macierzyńską.

On ją do siebie przytulił, zamknął oczy, ukrył twarz na jej ramieniu, skupiając myśli, aby módz odczuć cały ogrom swojego szczęścia. Czyż to być mogło? Małgosia mogła być kiedyś jego? Naprawdę jego? Taką, jaką była zawsze w jego marzeniach. Przypomniał mu się czas, kiedy sam sobie nie śmiał swojej miłości wyznać. A teraz?..

— Takie rzeczy dzieją się na świecie! — zaczął myśleć. — Ale czemże jest świat? Co jest rzeczywistość? Gdzie się kończy marzenie, a zaczyna rzeczywistość? I czyż nie może być wszystko tylko snem? Kto jest Małgosia? Kimże jestem ja? Czy my żyjemy? A czemże jest życie? Co to jest ta radość tajemnicza, która mnie całego podnosi, tak, jak księżyc podnosi fale? A morze czemże jest? Czy może *czuje*? Czy żyje? A księżyc czemże jest? I czy to wszystko jest prawdziwem?

Podniósł głowę i sam się z tych pytań swoich zaśmiał. Księżyc oświecał dziedziniec—i w głębokiem milczeniu przejrzystej nocy drżące ćwierkania świerszczy, przywodziły na myśl całe tłumy nadpowietrznych drobnych duchów, siedzących na wilgotnych od rosy liściach, a grających na jednej strunie niewidzialnych skrzypek... Wszystko było snem... i wszystko rzeczywistością.

(D. c. n.)

Trzydzieste piąte Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIA.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń, odbyło się d. 11 maja 1906 r., o godz. 2-ej po południu, w biurze Towarzystwa, trzydzieste piąte zwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów.

Po sprawdzeniu listy obecności przez Komisyę rewizyjną, okazało się, iż reprezentowanych jest 4,535 akcyi, skutkiem czego zebranie posiada moc prawną. Po zaproszeniu na assesorów pp. Aleksandra Bąkowskiego i Ludwika Freidera, a na sekretarza p. Ludwika Kronenberga, prezes Towarzystwa, Leopold baron Kronenberg, zagaił posiedzenie następującą przemową:

Panowie!

Zanim przystąpimy do objaśnienia rozdanego Wam sprawozdania, pozwólcie, że poświęcimy słów kilka wspomnieniu ś. p. Konstantego Gruszeckiego, zmarłego w r. b. zastępcy członka naszej Dyrekcyi. Nieboszczyk, prawnik z wykształcenia, pracował uprzednio przez lat 25 w naszej Instytucyi w charakterze Naczelnika Wydziału Służby ogólnej, a następnie, po wystąpieniu z biura, powołany został wyborem Waszym na zastępcę Członka Zarządu. Cechowała go zawsze prawość charakteru, uczynność i wyrozumiałość, pozostawił też po sobie szczery żal w gronie naszej Dyrekcyi. Bardzo też ciężką ponieśliśmy stratę przez śmierć Dyrektora Banku Handlowego, ś. p. Karola Deikego, który przez lat dwadzieścia z górą był członkiem Komisyi rewizyjnej naszego Towarzystwa i którego ceniliśmy wysoko za jego wytrawność sądu, rozległe doświadczenie i gruntowną ścisłość, z jaką spełniał powierzone mu przez Akcyonaryuszów czynności. Prosimy Was, Panowie, byście pamięć tych zmarłych zechcieli uczcić przez powstanie.

W roku ubiegłym ogólny zbiór premii dosięgnął poważnej cyfry 5,773,514 rubli, zwiększył się zatem, w porównaniu z rokiem poprzednim, o rb. 371,538. Zwiększenie to powstało głównie z działu reasekuracyi, przyjmowanej przez nas od Towarzystw Rosyjskich i zagranicznych, które nam w r. z. przekazały więcej premii o 341,328 rb. Ale i bezpośrednia nasza działalność, pomimo ciężkiego stanu ekonomicznego i ogólnego niepokoju, zwiększyła premie, przez nas z tego działu osiągnięte, o 30,210 rb., tak, że interes pośredni, czyli od innych Towarzystw otrzymany, dał nam 1,842,490 rb. premii, bezpośredni zaś, czyli z własnej działalności pochodzący, dał rb. 3,931,024 razem j. w. 5,773,514 rb. Z sumy tej przekazaliśmy naszym reasekuratorom rubli 2,980,846, na własnym zaś rachunku zatrzymaliśmy rb. 2,792,667, t. j. o rb. 454,310 więcej, niż w roku poprzednim. Tak znaczny przyrost premii na własny rachunek zniewolił nas do odpowiedniego powiększenia premii rezerwowych, skutkiem czego w sprawozdaniu znajdziecie Panowie pozycyę tę podniesioną z 1,630,586 do 1,857,741, t. j. zwiększoną o rb. 227,155, jak tego wymaga troskliwość o dobro i solidność naszej Instytucyi.

Z drugiej jednak strony wzrosły także i straty pogorzelowe, i to w daleko znaczniejszym stosunku. Gdy bowiem w roku poprzednim, 1904, straty te, łącznie z rezerwą na nieuregulowane pogorzele, wyniosły rb. 3,392,567, to w roku ubiegłym podskoczyły one do rb. 4,179,586, czyli zwiększyły się o 787,019. Na rachunek własny straty pogorzelowe wynosiły rb. 1,909,406, czyli 68,4 proc. pobranej premii, a na rachunek reasekuratorów rb. 2,270,180, czyli 76,2 proc. Tak znaczną różnicę na niekorzyść naszych reasekuratorów objaśniamy pogorzelami dwóch cukrowni: w Szepetówce i Kijanach, za które wynagrodzenie, do 600,000 rubli dochodzące, spadło głównie na nasze Towarzystwo Reasekuracyjne.

Zaznaczyć tu także musimy różnicę, jaka zaszła między rezultatami pogorzelowemi, osiągniętemi z bezpośredniego a zagranicznego interesu. Ten ostatni na 1,011,640 rb. premii dał szkód pogorzelowych 497,142 rb., czyli 49 rb. na 100; natomiast interes bezpośredni na 3,931,023 rb. premii przyniósł szkód pogorzelowych 2,953,044, czyli 75 rb. na 100. Świadczy to, z jednej strony, że tylko korzystne wyniki interesu zagranicznego wpłynęły na pokrycie niedoborów naszej działalności bezpośredniej, z drugiej zaś, że ta działalność bezpośrednia, na obszernem terytoryum Państwa, znajdowała się w nienormalnych warunkach — i doznała wielu nieoczekiwanych wstrząśnień, których wyrazem najważniejszym było zwiększenie szkód pogorzelowych i wynikająca stąd konieczność zwiększenia rezerwy pogorzelowej.

W dalszym ciągu objaśnienia zaznaczamy, że działalność nasza w poszczególnych dzielnicach dała następujące rezultaty:

W Królestwie na 100 rb, premii szkody pogorzelowe wyniosły	48,3
W guberniach Południowo-Zachodnich	128,5
W guberniach Północno-Zachodnich	94,7
W pozostałych guberniach Cesarstwa	80,3
Z retrocesyi Towarzystw rosyjskich	87,7
„ „ Towarzystw zagranicznych	49,1

Z tego okazuje się, że tylko bezpośrednia operacya nasza w Królestwie, oraz reasekuracye od Towarzystw zagranicznych przyjmowane, dały nam bardzo dobre rezultaty, natomiast reasekuracya, pochodząca od Towarzystw rosyjskich, jak również działalność w Cesarstwie, przyniosła nam straty, które szczególnie uderzają w gub. Południowo-Zachodnich, stale dotąd dla nas korzystnych; przyczyną takiego wyjątkowego tam rezultatu jak wspomniana jest pogorzel cukrowni w Szepietówce.

Szczegółowo zaś w Królestwie na 100 rb. premii mieliśmy szkód pogorzelowych:

W dziale rolnym	101,2
W dziale fabrycznym	26,5
W dziale towarowym i miejskim	46,4

Widzimy stąd, że w Królestwie dział towarowy i miejski, a zwłaszcza dział fabryczny, dały wyjątkowo pomyślne wyniki — dział zaś rolny już drugi rok z rzędu przynosi straty, które pokryte będą z rezerwy grup rolnych.

Ogólny spadek kursu papierów publicznych odbić się musiał i na naszym bilansie, powodując stratę przeszło 70,000 rb. Mając jednak w rezerwie na różnice kursu fundusz, blizko 64,000 rb. wynoszący, nie skorzystaliśmy z ulg, w tym względzie przez Rząd udzielonych, i straty powyższej nie rozłożyliśmy na lat kilka, lecz pokryliśmy ją w całości, zaczerpnąwszy brakującą kwotę, rb. 6,310, z czystych zysków za r. z.

Towarzystwo Reasekuracyi Rosyjskiej, w założeniu którego uczestniczymy poważnym kapitałem, wypłaciło swym akcyonaryuszom dywidendę za r. z. 10 proc to jest w tej samej, co i za r. 1904, wysokości.

Z czystych zysków, wykazanych w bilansie na rubli 195,040, proponujemy Panom, po odliczeniu niedzownych potrąceń, wydzielenie dywidendy 12 proc., czyli rb. 15 od akcyi, jak również prosimy Was, byście nas upoważnili, wzorem lat poprzednich, do wypłacenia różnym Instytucyom dobroczynnym rub. 7,000, oraz rub. 1,000 na powiększenie funduszu wsparcia dla wdów i sierot po urzędnikach

Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania, bilansu i rozdziału czystych zysków, fundusze Towarzystwa przedstawiają się w cyfrach okrągłych, jak następuje:

W kapitale zakładowym	Rb. 1,000,000
„ „ zapasowym	„ 500,000
W rezerwie premii	„ 1,857,700
„ funduszu na nieuregulowane pogorzele	„ 333,800
„ funduszu na umorzenie aktywów niepewnych	„ 221,100
Razem	Rb. 3,912,600

Po odczytaniu protokółu Komisyi Rewizyjnej, Zgromadzenie Ogólne zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie, bilans, oraz proponowany przez Dyrekcyę podział zysków z roku 1905, a następnie zatwierdziło, również jednomyślnie, odczytany przez Zarządzającego interesami Towarzystwa, p. Andrzeja Świętochowskiego, etat wydatków na administracyę Towarzystwa w r. 1906.

Dokonane następnie wybory powołały ponownie wychodzących z kadencyi, członka Dyrekcyi, p. Samuela Dicksteina, a na miejsce zmarłego Zastępcę Członka Dyrekcyi, ś. p. Konstantego Gruszeckiego, wybrano p. Andrzeja Świętochowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Feliks Bobrowski, Szymon Neuman, Bronisław Werner, Piotr Wertheim i Adam Herse.

BILANS po dzień 18 (31) grudnia 1905 roku.

Stan czynny.

	Ruble	Kop.	Ruble	Kop.
Kasa			24,398	76
Instytucye kredytowe				
Bank Handlowy w Warszawie	280,368	15		
Oddział Banku Handlow. Warszaw. w Petersb.	50,670	—		
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Łodzi	99,680	—		
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie.	64,581	—		
Bank Kupiecki w Moskwie	60,634	—		
Bank Dyskontowy w Petersburgu	1,703	—	557,536	15
Papiery publiczne z kuponami bieżącymi			2,727,959	57
Nieruchomość			568,291	99
Rezerwa premii należna od Tow. Ubezpieczeń			202,115	54
Dłużnicy:				
a) Agenci Towarzystwa *)	1,036,291	89		
b) Towarzystwa Ubezieczeń	118,205	02		
c) Różne należności	33,051	82	1,187,548	73
Rachunki do uregulowania:			2,098	25
Papiery procentowe i akcye, stanowiące kaucye.				
a) Dyrektorów Towarzystwa	112,500	—		
b) Agentów Towarzystwa	176,850	—	289,350	—
Papiery procentowe Kasy „Przezorności i Pomocy“			100,100	—
			5,659,398	99

*) W tej sumie mieszczą się należności, przypadające do zrealizowania w styczniu roku 1906 około rb. 490.000.

Stan bierny.

	Ruble	Kop.	Ruble	Kop.
Kapitał zakładowy. Rb. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%, czyli po rb. 125 na 8,000 akcyi			1,000,000	—
Kapitał zapasowy			500,000	—
Rachunek różnicy kursów papierów publicznych.				
Po dzień 18 (31) grudnia 1904 r.	63,773	19		
Ubytek wartości papierów publicznych, obliczonych po kursie z d. 18 (31) grudnia 1905 r.	63,773	19	—	—
Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych			221,074	89
Fundusz na umorzenie wartości domów			25,309	75
Premje rezerwowe na udział Towarzystwa:				
a) normalne	1,117,066	98		
b) dodatkowe	740,674	34	1,857,741	32
Rachunek nieuregulowanych pogorzeli na udział Towarzystwa			333,821	—
Rezerwa premii, przypadająca Tow. Ubezpieczeń			350,791	08
Dywidenda niepodniesiona			432	50
Podatek skarbowy:				
Pozostałość opłaty Skarbowej za grudzień 1904 r. rb. 30,084 k. 05				
Pobrano w roku 1905 rb. 224,385 k. 30	254,469	35		
Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu roku 1905	225,272	12	29,197	23
Opłata stemplowa:				
Pozostałość opłaty stem. za grudzień 1904 r. rb. 2,525 k. 20				
Pobrano w roku 1905 rb. 36,364 k. —	38,889	20		
Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warsz.	36,442	55	2,446	65
Opłata na rzecz Komitetu ubezpieczeń			3,321	77
Wierzyciele:				
a) Towarzystwa Ubezpieczeń	365,889	46		
b) Różni	391,193	60	757,083	06
Kaucye:				
a) Dyrektorów Towarzystwa	112,500	—		
b) Agentów Towarzystwa	176,850	—	289,350	—
Kasa „Przezorności i Pomocy“			100,100	—
Zyski i straty			188,729	74
			5,659,398	99

Warszawa, 10 (23) marca 1906 r.

Prezes Towarzystwa *Baron Leopold Kronenberg.*

Dyrektorowie: *Janusz Śliwiński. Kazimierz Natanson. Stanisław Rotwand. Samuel Dickstein. Leon Grabowski. Józef Dziekoński.*

Zarządzający interesami Towarzystwa. *Andrzej Świętochowski.*
Buchalter. *M. Hassfeld.*
Kasyer. *A. Wesołowski.*

SPRAWOZDANIE
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIA,
ZA ROK TRZYDZIESTY PIĄTY DZIAŁALNOŚCI
od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1905 roku.

PRZYCHÓD.

	Ruble	Kop.	Ruble	Kop.
Pozostałość zysku z roku 1904			2,393	31
Premie rezerwowe od ubezpieczeń z r. 1904 na udział Towarzystwa			1,630,586	29
Premie zebrane w roku 1905	5,773,513	80		
Po potrąceniu przekazanych w reasekuracyę	2,980,846	35	2,792,667	45
Dochód, otrzymany z kuponów od papierów procentowych, procenty od funduszów Towarzystwa, w Bankach umieszczonych, oraz dochód z domów			170,337	79
Prowizya od ubezpieczeń, oddanych w reasekuracyę			633,782	16
Opłata na koszta polis i portoryi			47,666	13
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z roku 1904, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka			35,131	37
			5,312,564	50

ROZCHÓD.

	Ruble	Kop.	Ruble	Kop.
Zaspokojone szkody z pogorzeli w ciągu roku rachunkowego rb. 3,541,721 k. 93				
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z roku 1905 rb. 637,865 k. —	4,179,586	93		
Po potrąceniu udziału reasekuracyjnego	2,270,180	66	1,909,406	27
Koszta administracyi			390,386	04
Prowizya wypłacona od ubezpieczeń			959,990	86
Premie rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa, zatrzymane od ubezpieczeń z końcem roku 1905 nieupłynionych			1,857,741	32
Na pokrycie różnicy kursu papierów procentowych.			6,310	27
Podział czystych zysków:				
Podatek dochodowy na rzecz skarbu	4,824	78		
Wynagrodzenie Członków Dyrekcyi	8,935	26		
„ Zarządzającego	3,829	40		
Na gratyfikacyę urzędników Towarzystwa	21,500	—		
Na rzecz kasy Przezorności i Pomocy	14,798	24		
Na utworzenie funduszu wsparć dla wdów i sierót po urzędnikach Towarzystwa	1,000	—		
Na dywidendę 12% czyli po rb. 15 od akcyi	120,000	—		
Ofiara na rzecz Instytucyi dobroczynnych	7,000	—		
Do przeniesienia na rok następny 1906	6,842	06	188,729	74
			5,312,564	50

UWAGA. Sprawozdanie szczegółowe otrzymać można bezpłatnie w biurze Kijowskiej Jeneralnej Reprezentacyi w Kijowie, Prorezna Nr. 2.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.